

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 258

B

PIĄTEK, 29 PAŹDZIERNIKA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Szybko postępują prace przy budowie huty »Warszawa«

Prace przy budowie Huty Stali Szlachetnych »Warszawa« szybko posuwają się naprzód.

Dostawy urządzeń dla Huty »Warszawa« wznoszonej przy wydajnej pomocy i w oparciu o dokumentację dostarczoną ze Zw. Radzieckiego, wyprowadzają harmonogramy budowy.

Powstały wielkie hale, budynki pomocnicze, zabudowania administracyjne oraz pomocnicze obiekty przemysłowe. Pierwszy odcinek wielkiego kolektora odwadniającego jest już gotowy i wkrótce podłączony zostanie do Wisły.

W rejonie warsztatów remontowych, przystąpiono do montażu urządzeń w dwóch kalowniczych już wykonanych halach. Równocześnie prowadzi się roboty budowlane w rejonie stalowni. Betonuje się fundamenty budynku głównego, którego kubatura wyniesie mniej więcej połowę całkowitej kubatury PKIN. W hali tej znajdą pomieszczenia marteny i piece elektryczne.

Kopalnia »Czeladź«

zrealizowała plan miesięczny

27 bm. załoga kopalni »Czeladź« zrealizowała plan miesięczny, jako druga po kop. »Concordia«.

Delegacja Stow. Odra-Nysa opuściła Polskę

27 bm. opuściła Polskę, udając się do Francji delegacja »Stowarzyszenia Odra-Nysa« z p. de Korab-Kucharskim na czele, która przebywała w naszym kraju przez dwa tygodnie na zaproszenie Polskiego Komitetu dla Pokojowego Rozwiązania Problemu Niemieckiego.

W przeddzień wyjazdu uczestnicy delegacji spotkali się z członkami Polskiego Komitetu dla Pokojowego Rozwiązania Problemu Niemieckiego, posłami na Sejm PRL, oraz przedstawicielami świata kultury i nauki.

Korzysta nie tylko Warszawa

875 mln. zł zebrano na SFBS

(Obsługa własna)

Ponad 9 milionów obywateli uczestniczy od wielu lat w przeszło 50 tysiącach terenowych, zakładowych i szkolnych Komitetach Budowy Stolicy. Od początku wpłat dla Warszawy zebrano już 875 milionów złotych. 6-letni plan Społecznego Funduszu Budowy Stolicy wykonany został 28 września br. z nadwyżką 100 tys. zł.

Za pieniądze zebrane przez społeczeństwo na SFBS wybudowano w Warszawie m. in. most Poniatowski, Trasę W-2, zrekonstruowano Trakt Starej Warszawy, odbudowano Uniwersytet, Politechnikę, pałac w Wilanowie, Łazienki i Staszica, odnowiono pomniki Mickiewicza i Kopernika, buduje się Centralny Park Kultury i Wypoczynku, stadion sportowy na Pradze, sztuczne lodowisko. Z tych pieniędzy poważne kwoty przeznaczono na odbudowę Katedry i innych kościołów stołecznych, a obecnie finansuje się m. in. budowę Teatru Wielkiego Opery i Baletu, Filharmonii, Pałacu Książęcych i wielu innych obiektów.

Każde województwo ma swój terenowy plan zbiorczy pieniędzy na Fundusz Budowy Warszawy. Nadwyżkę sum zbieranych przez społeczeństwo powołane kwoty przeznaczają się także na lokalne potrzeby, na terenowe inwestycje. Między innymi z tych nadwyżek przeprowadzono odbudowę Ratusza w Poznaniu, odbudowano Stare Miasto w Gdańsku i Lublinie, wzniesiono Pałac Młodzieży w Stalinozdrożu, teatry w Rzeszowie i Wrocławiu, stadiony sportowe w Krakowie, Poznaniu i Krynicy oraz wiele świetlic, domów kultury, szkół, burs itp.

W Niemczech przeciw układom paryskim

BERLIN (PAP). Między innymi Niemcy obu części kraju protestują przeciwko paryskim układom wojennym przewidującym wskrzeszenie militarnego Niemiec. Domagają się oni przeprowadzenia rokowań w oparciu o propozycję zawartą w notcie rządu radzieckiego z 23 bm.

Agencja ADN podaje, że do komendantów z ramienia trzech państw zach. w Berlinie zachodnim przybyła delegacja ludności, aby przycisnąć rezolucję protestującą przeciwko zbrodnicy układom podpisanym w Paryżu.

Strajk dokerów w Anglii trwa nadal

LONDYN (PAP). Mimo nacisku ze strony rządu i prawniczych kierownictwa zw. zaw. transportowców strajk dokerów brytyjskich trwa nadal.

W Londynie odbyły się w środę dwa wiece, na których dokerzy głosili za kontynuowaniem strajku.

Nie zawiodą naszego zaufania

Pracujący chłopci i robotnicy wysuwają kandydatów na radnych

Społeczny czyn wsi

W całym kraju w miastach i na wsi, zakładach pracy, instytucjach i gromadach odbywają się zebrania na których wysuwani są kandydaci do rad narodowych.

Z wnioskiem, aby przyszła rada narodowa postarała się o odpowiednie kredyty na budowę nowego gmachu szkoły podstawowej, przybyli na zebranie przedwyborcze chłopcy z przysiółka Budy, pow. Dębica — F. Wójcik, M. Kucharski i S. Kamaj.

Nie przychodzący z gołymi rękami — oświadczył F. Wójcik — zebraliśmy sami sporo budulca. Będziemy pracować przy budowie. Chcemy, żeby rada pomogła nam, a my już sami postaramy się, żeby nasze dzieci mogły jak najprędzej chodzić do nowej szkoły.

Nie tylko ta sprawa była tematem dyskusji na zebraniu. J. Gasiorek mówił o potrzebie rozwijania dalszych prac melioracyjnych. Janina Wójcik poruszyła sprawę interesującą wszystkich w gromadzie: Gromada Pustków, ze względu na posiadane złoża torfu nie otrzymuje przydziałów węgla. Torf ten jest jednak zbyt młody, ma niewielką wartość opałową. Gminna Rada Narodowa w Brzeźnicy nie postarała się o to, mimo licznych interwencji mieszkańców Pustkowa o sprawowanie komisji, która po sprawdzeniu wartości torfu przyznałaby gromadzie możliwość otrzymywania przydziałów węgla.

Uczestnicy zebrania wysunęli jako kandydata na radnego Powiatowej Rady Narodowej w Dębicy przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Pustkowie — J. Gasiorek, który cieszy się dużym szacunkiem chłopów okolicznych wsi — zarówno jako dobrego gospodarza jak i aktywistę społecznego.

W wypełnionej do ostatniego miejsca sali zebrania kopalni im. Gen. Zawadzkiego odbyło się zebranie zorganizowane przez zakładowy komitet Frontu Narodowego. Po zapoznaniu się z programem wyborczym Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Dąbrowie Górniczej, przystąpiono do wyboru kandydatów na radnych wojewódzkiej i miejskiej rad narodowych.

Głos zabiera referent współzawodnictwa kopalni, Szlaski, który w imieniu zakładowej organizacji ZMP proponuje jako kandydata na członka miejskiej rady narodowej rębacza chodnikowego S. Szmalę.

Szmalę jest jednym z najaktywniejszych zetemowców naszego koka — mówi Szlaski — jest energiczny i obowiązkowy. Organizacja zetemowa uchwała więc zaproponować go jako kandydata. Sądźmy, że nie zawiedzie on naszego zaufania.

Propozycja ta przyjęta została jednomyślnie.

Górnicy z kopalni im. Gen. Zawadzkiego oprócz Szmalę wybrali jako kandydatów na radnych przysiężkę MRN sześciu swych towarzyszy. Są to: rębacz ścianowy W. Matys, II sekretarz KM PZPR Janus,

(da.)

Katastrofalny huragan we Włoszech 300 osób zabitych

RZYM (PAP). Jak już donosiliśmy, nad prowincją Salerno szalał przez 8 godzin huragan, który spowodował olbrzymie szkody i pochłonął wiele ofiar.

W tej strasznej katastrofie poniosło śmierć około 300 osób, 100 zostało rannych, a przeszło 170 zaginęło. Zburzonych zostało 100 domów, 500 domów grozi zawaleniem, a około 5 tys. osób znajduje się bez dachu nad głową. Wezbrane strumienie i rzeki wystąpiły z brzegów, zalewając liczne miejscowości. Potoki wody i lawiny kamieni zniszczyły szereg dróg, mostów, domów.

Zachodzi obawa, że liczba ofiar jest znacznie większa niż dotąd stwierdzono. Niektóre miejscowości są zupełnie izolowane, ludność pozostawiona jest w izolacji, wody do picia i lekarstw. Zorganizowano tam dostawę żywności helikopterami.

Sekretariat federacji Partii Komunistycznej w Salerno polecił wszystkim organizacjom partyjnym prowincji, aby wraz z innymi organizacjami domagały się od rządu podjęcia wszelkich niezbędnych kroków w celu przyścia z pomocą ludności.

Palmiro Togliatti przesłał do sekretarza federacji Partii Komunistycznej w Salerno pismo z wyrażeniem współczucia dla ludności zapewnianą, że komunistki domagają się być.

Rozwój Pomorza i naszej gospodarki morskiej

Trzeci dzień obrad sesji naukowej PAN w Gdańsku

Głównym przedmiotem trzeciego dnia obrad sesji naukowej Instytutu Historii i Wydziału Nauk Społecznych PAN, poświęconej 500 rocznicy powstania Pomorza do Polski, był referat inż. Z. Cwieka i mgr. J. Gluzińskiego, obrazujący osiągnięcia Pomorza i naszej gospodarki morskiej.

Następnie zabrał głos historyk niemiecki, docent Univ. H. Gentzen. Uchylony niemiecki stwierdził, iż w Niemczech zach. istnieje obecnie ok. 50 instytucji, zespołów i komisji, korzystających z pełnego poparcia reżimu bo-

Wysuwając jako swych kandydatów na radnych przodujących ludzi wsi cieszących się powszechnym zaufaniem, pracujący chłopci starają się jednocześnie, aby przez masowy udział w czynie społecznym przyspieszyć przygotowanie siedzib dla przyszłych gromadzkich rad narodowych.

W przyszłych siedzibach gromadzkich rad narodowych będzie się również nowe obiekty społeczne i placówki kulturalne, urzędy pocztowe, drogi itp. co poważnie przyczyni się do tego, że w gromadach rozwijać się będzie życie polityczne i kulturalne, że będą one szybko umacniać się gospodarczo.

Na Dolnym Śląsku pracujący chłopcy wydalił pomogli w szybszym oddaniu do użytku dla przyszłych gromadzkich rad narodowych już ok. 320 budynków.

W związku z nowym podziałem administracyjnym w ciągu ostatnich dwóch miesięcy chłopcy woj. poznańskiego pomogli w pracach nad uruchomieniem ponad 80 nowych urzędów pocztowych w siedzibach przyszłych gromadzkich rad narodowych.

W kopalni im. Gen. Zawadzkiego

W wypełnionej do ostatniego miejsca sali zebrania kopalni im. Gen. Zawadzkiego odbyło się zebranie zorganizowane przez zakładowy komitet Frontu Narodowego. Po zapoznaniu się z programem wyborczym Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Dąbrowie Górniczej, przystąpiono do wyboru kandydatów na radnych wojewódzkiej i miejskiej rad narodowych.

Głos zabiera referent współzawodnictwa kopalni, Szlaski, który w imieniu zakładowej organizacji ZMP proponuje jako kandydata na członka miejskiej rady narodowej rębacza chodnikowego S. Szmalę.

Szmalę jest jednym z najaktywniejszych zetemowców naszego koka — mówi Szlaski — jest energiczny i obowiązkowy. Organizacja zetemowa uchwała więc zaproponować go jako kandydata. Sądźmy, że nie zawiedzie on naszego zaufania.

Propozycja ta przyjęta została jednomyślnie.

Górnicy z kopalni im. Gen. Zawadzkiego oprócz Szmalę wybrali jako kandydatów na radnych przysiężkę MRN sześciu swych towarzyszy. Są to: rębacz ścianowy W. Matys, II sekretarz KM PZPR Janus,

da) w parlamencie szybkiej akcji pomocy dla ofiar powodzi i przeprowadzenia koniecznych robót dla naprawienia szkód wyrządzonych przez huragan oraz dla zapobieżenia podobnej katastrofie na przyszłość.

Również P. Nenni przesłał depeszę do federacji Partii Socjalistycznej w prowincji Salerno, stwierdzając gotowość partii socjalistycznej przyjęcia z pomocą ofiarom huraganu.

Apel Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej o pomoc dla Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie

W czasie uroczystości 10-lecia Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, które obchodzono 23 i 24 bm. rektor i Senat UMCS zwrócili się do wszystkich wyższych uczelni i instytucji naukowych w Polsce z następującym apelem.

W wykonaniu uchwały II Zjazdu PZPR powołano do życia Wyższą Szkołę Rolniczą w Szczecinie.

Władza Ludowa zabezpieczała potrzebne Szkole środki. Jednakże pracownicy nauki wszystkich szkół wyższych i instytucji naukowych mają niewątpliwie ambicję, aby najmłodszą uczelnią — pierwszą Wyższą Szko-

ła Rolniczą utworzoną po II Zjeździe, była i ich dziełem, aby nowa uczelnia jak najszybciej uzyskała to wszystko, co zazwyczaj bywa dorobkiem wieloletniej pracy.

Ukonkretniając to dążenie Senat i rektor Uniw. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, pierwszy wyższej uczelni, powołanej do życia w Polsce Ludowej, wyraża wszystkie wyższe szkoły i instytucje naukowe-badawcze do udzielenia Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie, najmłodszej uczelni Polski Ludowej, pomocy w opracowaniu projektów i planów rozwoju uczelni, w powiększeniu obsady kadrowej w miarę rozwoju organizacyjnego szkoły, w kompletowaniu aparatury i sprzętu oraz w uzupełnieniu księgozbiorów zakładów i biblioteki.

Apelujemy, aby uczelnie i instytucje w współpracy z innymi ośrodkami naukowymi w kraju pomogły Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie w ramach swych planów badawczych w możliwie szybkim rozszerzeniu pracy naukowej nad najważniejszymi zagadnieniami rozwoju rolnictwa na Pomorzu Zachodnim.

Uniw. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie inicjując apel równocześnie przekazuje Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie 811 pozycji z inwentarza Uniwersytetu, w tym: 23 aparaty, 11 mikroskopów i lup, 13 maszyn rolniczych, 38 tablic i map, 688 tomów książek i skryptów oraz 38 innych pozycji pomocy naukowych.

przewodniczący rady zakładowej R. Antosiak, przewodnik pracy W. Słusznik, technik R. Smalec i rębacz St. Gradzik.

W imieniu rady zakładowej...

W Zakładach im. Kunickiego w Łodzi wybory kandydatów na radnych poprzedziła ożywiona dyskusja w sprawie programu wyborczego, w sprawie zaleceń dla przyszłych radnych do rady narodowej Łodzi i DRN Łódź-Ruda.

Dyskusja zakończona. Na mównicy staje aktywista związkowy B. Faust. — W imieniu rady zakładowej, rady kobiecej i innych organizacji masowych — oświadcza Faust — zgłaszam jako naszych kandydatów do rady narodowej m. Łodzi i naszej dzielnicy Helenę Michalak. Jest to bezpartyjna robotnica. Z tkackich awansowała na bródkarkę. Nie ma dla niej trudnego zadania do wykonania. Można na nią zawsze liczyć.

Słowa mówcy przerywają liczne głosy: — Znamy, znamy ją, na pewno będzie dobrym radnym.

Kolejnym kandydatem jest brygadista obłąkaczy z przedalini W. Raczek, który pierwszy w Zakładach podchwycił i realizuje hasło: »Każdy dobrym gospodarzem na swym stanowisku robotczym«. Jego kandydaturę, jak również kandydaturę J. Tokarskiego, b. tkacza, dziś inspektora kontroli technicznej, zgromadzeni przyjmują jednomyślnie.

Wykorzystać ciepłą jesień

Ziemniaczani maruderzy

(Obsługa własna)

Opóźniające się w niektórych województwach wykopaliska, a szczególnie wykopaliska ziemniaków budzą uzasadniony niepokój. Kończy się bowiem złota polska jesień i sprzyjające dotychczas warunki atmosferyczne powoli zaczynają się psuć, czego dowodem jest ochłodzenie się w ostatnich dniach i coraz częstsze opady. A tymczasem powolne tempo wykopków ziemniaków w kilku województwach nie zapowiada rychłego zakończenia.

Do najbardziej opóźnionych należą woj. wrocławskie, gdzie do dnia 25 bm. wykopano tylko 78 proc. ziemniaków w gospodarstwach indywidualnych i 64 proc. w spółdzielniach produkcyjnych; woj. szczecińskie — 80 proc. w gospodarstwach indywidualnych i 69 proc. w spółdzielniach oraz woj. koszalińskie — 79 proc. w gospodarstwach indywidualnych i 42 proc. w spółdzielniach.

Dotychczas jedynie w woj. krakowskim całkowicie zakończono wykopaliska ziemniaków. W woj. poznańskim i łódzkim zostaną one zakończone w najbliższych dniach, zarówno bowiem spółdzielnie jak i gospodarstwa indywidualne przekroczyły 98 proc. planu. W woj. opolskim, stalinozdrożskim, warszawskim, rzeszowskim i kieleckim wykopaliska zakończono już w gospodarstwach indywidualnych. Spółdzielniom produkcyjnym w tych województwach — prócz rzeszowskiego, w którym wykopano 78 proc. ziemniaków — pozostało do zakończenia wykopków bardzo niewiele: 4-6 proc.

Apel Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej o pomoc dla Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie

W czasie uroczystości 10-lecia Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, które obchodzono 23 i 24 bm. rektor i Senat UMCS zwrócili się do wszystkich wyższych uczelni i instytucji naukowych w Polsce z następującym apelem.

W wykonaniu uchwały II Zjazdu PZPR powołano do życia Wyższą Szkołę Rolniczą w Szczecinie.

Władza Ludowa zabezpieczała potrzebne Szkole środki. Jednakże pracownicy nauki wszystkich szkół wyższych i instytucji naukowych mają niewątpliwie ambicję, aby najmłodszą uczelnią — pierwszą Wyższą Szko-

ła Rolniczą utworzoną po II Zjeździe, była i ich dziełem, aby nowa uczelnia jak najszybciej uzyskała to wszystko, co zazwyczaj bywa dorobkiem wieloletniej pracy.

Ukonkretniając to dążenie Senat i rektor Uniw. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, pierwszy wyższej uczelni, powołanej do życia w Polsce Ludowej, wyraża wszystkie wyższe szkoły i instytucje naukowe-badawcze do udzielenia Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie, najmłodszej uczelni Polski Ludowej, pomocy w opracowaniu projektów i planów rozwoju uczelni, w powiększeniu obsady kadrowej w miarę rozwoju organizacyjnego szkoły, w kompletowaniu aparatury i sprzętu oraz w uzupełnieniu księgozbiorów zakładów i biblioteki.

Apelujemy, aby uczelnie i instytucje w współpracy z innymi ośrodkami naukowymi w kraju pomogły Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie w ramach swych planów badawczych w możliwie szybkim rozszerzeniu pracy naukowej nad najważniejszymi zagadnieniami rozwoju rolnictwa na Pomorzu Zachodnim.

Uniw. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie inicjując apel równocześnie przekazuje Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie 811 pozycji z inwentarza Uniwersytetu, w tym: 23 aparaty, 11 mikroskopów i lup, 13 maszyn rolniczych, 38 tablic i map, 688 tomów książek i skryptów oraz 38 innych pozycji pomocy naukowych.

Premier Indii Nehru opuścił Pekin



Premier Indii Nehru na lotnisku pekińskim. Od lewej: Premier Czu En-laj, Indira Gandhi (córka premiera Nehru) i premier Nehru.

Fot. CAF

PEKIN (PAP). 26 bm. premier Nehru wydal bankiet pożegnany, w którym wzięło udział przeszło 800 osób. Na bankiecie obecni byli: zastępca przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej Czu Teh, przewodniczący Stałego Komitetu Ogólnochińskiego Zgromadzenia Przedstawicieli Ludowych Liu Szao-tsi, premier Rady Państwowej i min. spraw zagr. ChRL Czu En-laj, członkowie rządu i przedstawiciele społeczeństwa.

Obecni byli również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego z ambasadą ZSRR w Pekinie P. F. Judinem na czele. Premier Nehru wygłosił przemówienie, w którym raz jeszcze podziękował rządowi i narodowi chińskiemu za gościnność i dowody przyjaźni. Premier Nehru wzniesł toast na cześć Przewodniczącego ChRL Mao Tse-tunga. Premierowi Nehru odpowiedział zastępca Przewodniczącego ChRL Czu Teh, wznosząc toast na cześć prezydenta Indii Prasada.

27 bm. premier Nehru opuścił Pekin, udając się w drogę powrotną do Delhi. Radio pekińskie podało w środę pożegnane przemówienie premiera Indii Nehru. Premier Nehru oświadczył m. in.:

Wracam, by kontynuować wykonywanie moich zadań w Indiach. Zbieram jednak ze sobą jak najprzejmenniejsze wspomnienia o swoim krótkim pobycie w tym wielkim kraju — Chinach i o jego wielkim narodzie. Wspomnienia te będą dla mnie otuchą i źródłem siły. Gorąco wierzę, że w realizowanych przez nas wielkich przedsięwzięciach, a zwłaszcza w największym z nich — utrwaleniu pokoju na całym świecie — nasze dwa kraje będą współpracowały i udzielały sobie pomocy. Raz jeszcze pragnę głęboko podziękować ludności Pekinu, rządowi i całemu narodowi chińskiemu za przyjaźń i gościnność.

27 bm. premier Nehru opuścił Pekin, udając się w drogę powrotną do Delhi. Radio pekińskie podało w środę pożegnane przemówienie premiera Indii Nehru. Premier Nehru oświadczył m. in.:

Wracam, by kontynuować wykonywanie moich zadań w Indiach. Zbieram jednak ze sobą jak najprzejmenniejsze wspomnienia o swoim krótkim pobycie w tym wielkim kraju — Chinach i o jego wielkim narodzie. Wspomnienia te będą dla mnie otuchą i źródłem siły. Gorąco wierzę, że w realizowanych przez nas wielkich przedsięwzięciach, a zwłaszcza w największym z nich — utrwaleniu pokoju na całym świecie — nasze dwa kraje będą współpracowały i udzielały sobie pomocy. Raz jeszcze pragnę głęboko podziękować ludności Pekinu, rządowi i całemu narodowi chińskiemu za przyjaźń i gościnność.

Wykorzystać ciepłą jesień

Ziemniaczani maruderzy

Opóźniające się w niektórych województwach wykopaliska, a szczególnie wykopaliska ziemniaków budzą uzasadniony niepokój. Kończy się bowiem złota polska jesień i sprzyjające dotychczas warunki atmosferyczne powoli zaczynają się psuć, czego dowodem jest ochłodzenie się w ostatnich dniach i coraz częstsze opady. A tymczasem powolne tempo wykopków ziemniaków w kilku województwach nie zapowiada rychłego zakończenia.

Do najbardziej opóźnionych należą woj. wrocławskie, gdzie do dnia 25 bm. wykopano tylko 78 proc. ziemniaków w gospodarstwach indywidualnych i 64 proc. w spółdzielniach produkcyjnych; woj. szczecińskie — 80 proc. w gospodarstwach indywidualnych i 69 proc. w spółdzielniach oraz woj. koszalińskie — 79 proc. w gospodarstwach indywidualnych i 42 proc. w spółdzielniach.

Dotychczas jedynie w woj. krakowskim całkowicie zakończono wykopaliska ziemniaków. W woj. poznańskim i łódzkim zostaną one zakończone w najbliższych dniach, zarówno bowiem spółdzielnie jak i gospodarstwa indywidualne przekroczyły 98 proc. planu. W woj. opolskim, stalinozdrożskim, warszawskim, rzeszowskim i kieleckim wykopaliska zakończono już w gospodarstwach indywidualnych. Spółdzielniom produkcyjnym w tych województwach — prócz rzeszowskiego, w którym wykopano 78 proc. ziemniaków — pozostało do zakończenia wykopków bardzo niewiele: 4-6 proc.

Apel Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej o pomoc dla Wyższej Szkoły Rolniczej w Szczecinie

W czasie uroczystości 10-lecia Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, które obchodzono 23 i 24 bm. rektor i Senat UMCS zwrócili się do wszystkich wyższych uczelni i instytucji naukowych w Polsce z następującym apelem.

W wykonaniu uchwały II Zjazdu PZPR powołano do życia Wyższą Szkołę Rolniczą w Szczecinie.

Władza Ludowa zabezpieczała potrzebne Szkole środki. Jednakże pracownicy nauki wszystkich szkół wyższych i instytucji naukowych mają niewątpliwie ambicję, aby najmłodszą uczelnią — pierwszą Wyższą Szko-

ła Rolniczą utworzoną po II Zjeździe, była i ich dziełem, aby nowa uczelnia jak najszybciej uzyskała to wszystko, co zazwyczaj bywa dorobkiem wieloletniej pracy.

Ukonkretniając to dążenie Senat i rektor Uniw. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, pierwszy wyższej uczelni, powołanej do życia w Polsce Ludowej, wyraża wszystkie wyższe szkoły i instytucje naukowe-badawcze do udzielenia Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie, najmłodszej uczelni Polski Ludowej, pomocy w opracowaniu projektów i planów rozwoju uczelni, w powiększeniu obsady kadrowej w miarę rozwoju organizacyjnego szkoły, w kompletowaniu aparatury i sprzętu oraz w uzupełnieniu księgozbiorów zakładów i biblioteki.

Apelujemy, aby uczelnie i instytucje w współpracy z innymi ośrodkami naukowymi w kraju pomogły Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie w ramach swych planów badawczych w możliwie szybkim rozszerzeniu pracy naukowej nad najważniejszymi zagadnieniami rozwoju rolnictwa na Pomorzu Zachodnim.

Uniw. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie inicjując apel równocześnie przekazuje Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie 811 pozycji z inwentarza Uniwersytetu, w tym: 23 aparaty, 11 mikroskopów i lup, 13 maszyn rolniczych, 38 tablic i map, 688 tomów książek i skryptów oraz 38 innych pozycji pomocy naukowych.

Woj. stalinozdrożskie, rzeszowskie i krakowskie przodują w dostawach zboża

Tysiące rolników dostarczyło już do punktów skupu przypadające na nich ilości zboża, żywności, ziemniaków i mleka.

W realizacji planów dostaw zboża przodują nadal rolnicy woj. stalinozdrożskiego, rzeszowskiego i krakowskiego, natomiast znacznie gorsze wyniki niż we wrześniu br. mają rolnicy wielkopolscy i bydgoscy. Ponad 143 tys. chłopów Wielkopolski oddało już do punktów skupu całą przypadającą na nich w br.

ilość zboża. Pozostała jednak jeszcze dość znaczna liczba gospodarstw, które zalegają z dostawą często drobnych ilości zboża.

Do województw przodujących w tym miesiącu w obowiązkowych dostawach żywności należą m. in.: białostockie, szczecińskie i koszalińskie.

W woj. bydgoskim zrealizowało już roczne plany obowiązkowych dostaw żywności ponad 30 tys. mało i średniorolnych chłopów oraz 23 spółdzielnie produkcyjne.

Do pokoju w Europie prowadzi tylko jedna droga: utworzenie systemu bezpieczeństwa zbiorowego

Prasa światowa o nocy radzieckiej

Nota ZSRR w sprawie Niemiec i bezpieczeństwa zbiorowego w Europie znajduje się w centrum uwagi światowej opinii publicznej. Prasa w dalszym ciągu komentuje tę notę.

PARYŻ (PAP). Dziennik „Mondo” powtarza tezę propagandy burżuazyjnej, że nota radziecka jakoby „nie odpowiada na postawione niedawno pytania dotyczące celów zwolnienia konferencji czterech mocarstw”. Dziennik wypowiada się za rokowaniai czterech mocarstw, które — jego zdaniem — powinna poprzedzić „szybka ratyfikacja” układów paryskich.

„Franc Titeur” donosi, że w ubiegłym tygodniu St. Zjednoczone, Francja i Anglia porozumiały się, aby nie przystępować do rokowań ze Związkiem Radzieckim przed wejściem w życie układów paryskich.

Dzienniki „Humanité” i „Libération” zamieszczają oświadczenia wie-

lu deputowanych do Zgromadzenia Narodowego oraz członków Rady Republiki, którzy podkreślają, że interesy narodowe Francji wymagają prowadzenia polityki powszechnego rozbioru, a nie zbrojenia odwetowego bonskich.

LONDYN (PAP). Szereg dzienników burżuazyjnych domaga się uważnego przestudiowania noty radzieckiej, a równocześnie — jak najszybszej ratyfikacji układów paryskich oraz stwierdzenia, że mocarstwa zachodnie, a przede wszystkim USA zamierzają „uciec się do polityki „z pozycji siły” w rokowaniach z Rosją”. „Dziś — pisze dziennik „Yorkshire Post” — możemy prowadzić rozmowy „z pozycji siły”.

Jednakże „Yorkshire Post” zdaje sobie sprawę z tego, że polityka taka nie gwarantuje sukcesu. „Nie można bynajmniej uważać — pisze dziennik — że dalsze wydarzenia będą dla nas korzystne”.

Niektóre dzienniki domagają się, aby Związek Radziecki wykonał jakieś wstępne warunki przed rozpoczęciem rokowań. Np. dziennik „Western Mail and South Wales News” powołując się na dyplomatyczne koła Paryża pisze, iż „Zachód uważa za konieczne, aby przed zwolnieniem konferencji czterech mocarstw podpisany został układ kładący kres okupacji Austrii oraz aby przeprowadzono wybory ogólnoniemieckie. Dziennik pomija milczeniem fakt, że właśnie te zagadnienia proponuje rozpatrzyć rząd radziecki.

BERLIN (PAP). Nota rządu radzieckiego znajduje się w centrum uwagi berlińskiej prasy demokratycznej.

Dziennik „Neues Deutschland” po omówieniu propozycji rządu radzieckiego w sprawie Niemiec, zawartych w nocy z 23 bm. podkreśla, że listopad 1954 r. może stać się decydującym miesiącem w dziele pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

PEKIN (PAP). Dziennik „Dagunbao” podkreśla, że nowe propozycje radzieckie stanowią wielki wkład do dzieła zapewnienia bezpieczeństwa Europy i świadczą o konsekwentnych wysiłkach ZSRR, zmierzających do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

Szczególnie donosi — pisze „Dagunbao” — jest propozycja ZSRR zwolnienia w listopadzie br. konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Natomiast tworzenie nowych bloków militarnych w rodzaju „Unii zachodnio-europejskiej” nie może przyczynić się do utrwalenia pokoju.

nia pokoju. Dziś, gdy zarysowuje się pewne osłabienie napięcia w stosunkach międzynarodowych, rozbudowa takich bloków militarnych jest przejawem dawno zbankrutowanej „polityki siły”.

Naród chiński pragnie utrwalenia pokoju zarówno w Azji, jak i w Europie. Dlatego też popiera on w całej pełni walkę narodów europejskich o pokój i ich dążenie do utworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

PRAGA (PAP). Dzienniki czechosłowackie aprobuja w całej pełni propozycje rządu radzieckiego w sprawie zwolnienia w listopadzie br. narady przedstawicieli Francji, W. Brytanii, St. Zjednoczonych i ZSRR.

Konferencja londyńska i paryska zamiast rokowań w sprawie utrwa-

lenia pokoju przyniosą narodom Europy wskrzeszenie Wehrmachtu. Do pokoju w Europie — pisze dziennik „Prace” — prowadzi jedna tylko droga, droga, którą proponuje Związek Radziecki, a mianowicie utworzenie ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

BUDAPEST (PAP). Dzienniki węgierskie omawiają w licznych artykułach i komentarzach notę rządu radzieckiego z 23 października br.

Naród węgierski — stwierdza dziennik „Nepszava” — popiera w całej pełni wysiłki Związku Radzieckiego, zmierzające do pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego.

BUKARESZT (PAP). Nota rządu radzieckiego — pisze dziennik „Scantela” — przewiduje konkretny program zapewnienia bezpieczeństwa w Europie. Nowe propozycje ZSRR są wyrazem ożywiającej setki milionów ludzi woli utrwalenia pokoju.

Niegodne cywilizowanego człowieka zachowanie się żony dyplomaty USA w Moskwie

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

26 bm. min. spraw zagr. ZSRR zwróciło uwagę ambasadzie USA na fakty niegodnego zachowania się żony drugiego sekretarza ambasady USA w ZSRR Sommerlatte.

Jak się dowiadujemy, 25 bm. około godz. 11 robotnik kombinatu „Trichogornaja Manufaktura” P. D. Andrianowa i nauczyciel B. D. Diomidow zauważyli, że dwie nieznane kobiety zaczęły zbierać obok remontowanego domu Nr 1 przy ul. Bolszoi Trichogornaj Pierieulok zamieszkujące tam dzieci w celu sfotografowania ich na tle kupy śmieci z terenu budowy.

Wśród tych dzieci znajdowała się również córka nauczyciela Diomidowa, mieszkająca domu Nr 1. Diomidow wraz z Andrianowem podszedł do kobiet i sprzeciwił się temu, by jego córka fotografowano na takim tle. Zaproponował im, by wstąpiły do znajdującego się obok klubu kombinatu „Trichogornaja Manufaktura” zaznaczając, że można tam zająć się z ciekawymi danymi charakterystykami życia robotników kombinatu. Po wejściu do klubu jedna z wspomnianych kobiet, — która — jak stwierdzono później — jest żoną drugiego sekretarza ambasady USA Sommerlatte, zatelefonowała do ambasady i skierowała się do drzwi wyjściowych. Tam spotkała się z robotnikiem Andrianowem, a gdy ten próbował zwrócić jej uwagę na nie właściwość jej postępowania — uderzyła go w twarz i brutalnie pchnęła stojącą w pobliżu robotnicę kombinatu „Trichogornaja Manufaktura” D. I. Sinielnikową.

Oburzeni robotnicy wezwali do klubu dyżurnego milicjanta — st. sierż. Kutuzowa, który na prośbę robotników stwierdził, że nieznane kobiety — to Sommerlatte, żona drugiego sekretarza ambasady USA i Stiff, żona zastępcy attache morskiego przy ambasadzie USA płk. Stiffa.

Przybyły wkrótce potem do klubu pan Sommerlatte, w obecności wielu obywateli radzieckich — świadków chuligańskiego postępu jego żony, pozwolił sobie na szereg nieaktownych wobec Zw. Radzieckiego — uwag, co również wywołało oburzenie obecnych.

W związku z tym ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR skierowało do ambasady USA notę oświadczającą, że dalszy pobyt w ZSRR obywatelki amerykańskiej Sommerlatte jest niepożądany wobec jej postępowania — niegodnego cywilizowanego człowieka.

Po ładnej i emocjonującej grze Gwardia (Warszawa) — Dynamo (Kijów) 1:1

Rozegrany w Warszawie mecz piłkarski Gwardia Kijów — Gwardia Warszawa zakończył się wynikiem nie rozstrzygniętym 1:1 (0:0). Bramki strzelił Zazrojew i Lewandowski. Widzów 30.000. Sędzia Vrbowec (CSR).

Spotkanie zdobywców Pucharów Polski i ZSRR stało na dobrym poziomie i było rozegrane w przyjaźliwej atmosferze, choć walczono o piłkę ambitnie i ostro. Goście grali systemem WM, zaś Gwardia stosowała wariant „trzech w obronie — czterech w napaści”. Dynamowcy grali krótkimi podaniami, przyziemnie, skrupulatnie kryjąc przeciwników; Gwardia grała mniej precyzyjnie, lecz wszystkie swe braki nadrobiła ambicją i ruchliwością, a do niej należała końcówka. O wyniku zdecydował obronny blok Gwardii z Nowackim, Maruszkiewiczem i Zientarą na czele, który groźnym strzelcom Dynamu nie dawał dojść do głosu. Mecz był inte-

resujący, zwłaszcza druga jego połowa.

Zawody rozpoczęły się atakami Gwardii, pierwszy strzał na bramkę przeciwnika oddaje Gwardia (Brzozowski). W 13 min. po rzucie rożnym Olaszewski główkę, piłka już była w bramce, lecz Łarionow zdołał jednak wybić ją w pole. Walka toczy się przeważnie na środku boiska, przy lekkiej przewadze Gwardii. W 31 Stefanisznj łapie pewnie ostry strzał Gagnidze, na ogół jednak bramkarze nie zbyst są zatrudnieni.

Pd pierwsze tempo wzrasta i gra szybko przenosi się spod jednej bramki do drugiej. W drużynie gości ma kilka dobrych zagrań lewoskrzydłowy FOMIN. W 27 min. sędzia dyktuje rzut wolny przeciw Gwardii, Stefanisznj poleca obrońcom wysunąć się do przodu. Wykorzystuje to Komani i precyzyjnie posyła w lukę piłkę ZAZROJEWOWI, który strzela bramkę. Gwardia, Gwardia odpowiada gwałtownymi atakami. W 33 min. po kombinacji Zientara — Piątek — Lewandowski, ten ostatni pięknym dołnym strzałem zdo-

bywa wyrównując bramkę. Gwardia nadal atakuje, a bramkarz gości Makarow ma dwukrotnie okazje zaalarmowania swej wysokiej klasy bronią bramki robinsonadami. Po koniec meczu tempo słabnie; wynik 1:1 nie ulega zmianie.

TRENER OSZENKOW O MECZU

Na konferencji prasowej odbytej po zawodach trener Dynamo Oszenkow scharakteryzował mecz następująco:

W dzisiejszym spotkaniu Gwardia okazała się równorzędnym przeciwnikiem, bynajmniej nie gorszym od reprezentacji Sofii, z którą niedawno graliśmy. W naszych planach byłoby grać skrzydłami i stwarzać troję środkowej pozycji do strzelania. Ten plan nie został wykonany, bo tylko Fominowi udało się od czasu do czasu oddać dobrą centrę. Taktyka Gwardii zakładała nas. Zientara bowiem to wysuwał się przed Brzozowskiego, to Brzozowski był przed nim i nasz pomocnik Just nie wiedział jak ich kryć. Pomocnicy nasi i obrońcy podawali piłki niezbyt precyzyjnie i to się ujemnie odbiło na grze ataku. Na zwykłym poziomie grali Makarow, Goltubew i Fomin. Kondycyjnie obie drużyny dobrze wytrzymały mecz.

Gwardia gorzej grała w ataku, niż w obronie. Napastnicy niejednokrotnie wymenawerowawszy naszą pomoc i zyskawszy przewagę liczebną, zamiast kończyć atak strzałem, zaczęli grać wszcz, co nam dawało czas na ponowne zorganizowanie obrony. Z waszej drużyny najlepsi byli: Nowacki, Maruszkiewicz, Zientara, Piątek i Lewandowski. Bramkarze nie mieli zbyt wiele do roboty. Bramka zdobyta przez Gwardię była b. ładna.

Dynamo Kijów 31 bm. grać będzie w Chorzowie z Unią (godz. 12) i 3.XI br. w Łodzi z Włóknarzem (godz. 14). St. Miel.

Porażka hokeistów polskich w Brukseli

27 bm. rozpoczął się w Brukseli międzynarodowy turniej hokeja na trawie z udziałem 10 najlepszych drużyn europejskich: Anglii, Hiszpanii, Francji, Niemiec zach. Holandii, Austrii, Danii, Szwajcarii, Belgii i Polski.

W pierwszym dniu turnieju Niemcy zach. wygrali z Hiszpanią — (0:1), a Polska przegrała z Belgią (1:0).

Hokeiści Dynamo (Moskwa) zwyciężają Bad Nauheim

Hokeiści moskiewskiego Dynamo rozegrali pogoń na mecz w Nierczach zach. z 1-ligowym zespołem Bad Nauheim zwyciężając — 8:2. Dynamowcy wyjechali do NRD, gdzie sobotę rozegra rewanżowy mecz z Krefelder EV.

KRÓTKIE SPIĘCIA

Precz z czerwnią!

Francuska agencja prasowa AFP donosi, że Rząd Syjamu rozpoczął walkę z kolorem czerwonym, uważając go za czynnik, mogący skłonić ludność Syjamu do przyjęcia ideologii komunistycznej. Pierwszym środkiem, do którego sięgnął rząd syjamski, jest zmiana czerwonego koloru, godła państwowego, na czarny.

Czerwień jest tradycyjnym kolorem domu królewskiego, a książęta są w czasie oficjalnych wystąpień zawsze odziani w szaty koloru czerwonego. Pieczęcie departamentów ministerialnych są czerwone. Wszystko to ulegnie teraz zmianie. Nagłówek i herb państwa, znajdujące się na listach oficjalnych, będą wydrukowane w kolorze czarnym, a pieczęcie zrazu czarnym. Nie dość tego, jak donosi agencja — czerwone dachówki, które pokrywają dachy budynków publicznych będą zastąpione dachówkami koloru zielonego. Drzewa o liściach karmazynowych, które dotychczas usłaniały o nowych, które dotychczas usłaniały o tożsamość Bangkoku swym wspaniałym szkarłatem, będą wyrwane z korzeniami. Kolor czerwony ma zniknąć ze stolicy. Czyżby należało to rewelacyjne posunięcie uważać za wstęp do wielkiego upustu (czerwonej) krwi narodu syjamskiego? (j)

Pisarz walczący Niemiec

Droga Bodo Uhse

BODO UHSE, wybitny pisarz wyróżniony Nagrodą Narodową Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ma w swym dorobku i lepsze, i gorsze książki; jego utwory wzbudzają na przemian podziw i zastrzeżenia, zachwył lub nawet stanowczy sprzeciw, ale nigdy nie pozostawia czytelnika obojętnym. Jeden z bohaterów powieści Uhsego „Synowie” mówi do młodego adepta „pięknej sztuki pisania”: „Najważniejszym twoim przymiotem musi być odwaga, odwaga w zdobywaniu jak i w wyrzuceniu, odwaga poznania, choćby miało ono być nie wiem jak bolesne, dręczące czy gorzkie”.

Słowa te odnoszą się w pełni do autora książki — Uhse jest pisarzem odważnym i drapieżnym, który często porusza sprawy trudne, zawile i drażliwe, sprawy przez innych autorów raczej pomijane.

Niewzwała była droga, którą zaprowadziła Bodo Uhsego, syna wyższego oficera armii wilhelmowskiej, do szeregów niemieckiego ruchu rewolucyjnego.

Już w 1922 roku, gdy miał zaledwie osiemnasto lat, Uhse rozpoczął pracę dziennikarską. Trochę o dobro ojczyzny wcześniej pchnęła go na tory walki politycznej, lecz wpływ domu rodzinnego, pruskiej szlasy i jego całego arcydzieła rewolucyjnego środowiska spowodowały, że uwierzył on w zakłamaną, demagogiczną i pseudorewolucyjną hasła rodzące się podówczas hitleryzmu — i to zaprowadziło go w młodości na manowce. Ale w brunatnych szeregach przyszły autor „Leutnanta Bertrama” poznał rzeczywistość swego czasu: wbrew woli jego przywódców kształtowała się i dojrzewała jego świadomość.

Stopniowo pojał prawdziwy charakter i zbrodnicze cele hitleryzmu. Zrozumiał, że jedyną drogą wiodącą do ocalenia Niemiec jest walka w szeregach ruchu robotniczego. Był zdecydowany z gorzkimi doświadczeń osobistych wyjąć radykalny wniosek i naprawić wielki błąd, popełniony w młodości. Uhse ostatecznie wraz ze swoim środowiskiem i z partią Hitlera w 1931 roku przysięga do Komunistycznej Partii Niemiec — staje się jednym z najbardziej zaciętych przeciwników faszyzmu. W 1933 roku opuszcza ojczyznę, by na wygnaniu walczyć o jej wyzwolenie.

JUŻ pierwszą książką Uhsego, wydana w 1935 roku w Paryżu, a nieco później także w Moskwie — była autobiograficzna opowieść „Zoidak i żołnierz”, w której pisarz zawarł kawał historii Niemiec, odzwierciedlający liczne rysy charakterystyczne Republiki Weimarskiej i naświetlający „od wewnątrz” partię Hitlera. — W latach 1936—38 widzimy Uhsego w szeregach Międzynarodowej Brygady w Hiszpanii. Powstaje opowiadanie „Pierwsza bitwa”, jeden z najpiękniejszych mniejszych utworów epickich literatury niemieckiej na emigracji. Pozornie jest to suchy dokument historyczny — rzeczowa relacja o formowaniu się Brygady Międzynarodowej w Hiszpanii, o pierwszych bojach batalionu ochotników niemieckich. Ale opisując niezwykle oszczędnym językiem fakty i wydarzenia — Uhse potrafi zarazem po mistrzowsku oddać swoistą atmosferę ówczesnych walk. Surowa, dyscyplinowana i chłodna proza autora — to znakomicie zastosowany chwyt dla jak najsilniejszego wywypuklenia

wielkiego napięcia dramatycznego odzwierciedlonych zmagani.

„Pierwsza bitwa” pisana była przede wszystkim dla czytelnika niemieckiego, zamieszkałego na terenie Trzeciej Rzeszy i rzeczywiście do niego dotarła: opowiadanie to przesłano nielegalnie do Niemiec pod postacią szkolnego wydania dramatu Schillera „O-bóz Wallenstein”.

Najwybitniejszym utworem emigracyjnym Uhsego jest ukończona w 1943 roku w czasie pobytu pisarza w Meksyku powieść społeczna „Leutnant Bertram”. Akcja pierwszej części powieści toczy się w mieście portowym w Niemczech w okresie 1935—36, części drugiej natomiast w Hiszpanii w latach wojny domowej. Zasadnicze swoje zamierzenie autor określił w postłowie do polskiego wydania:

„Ostrzegając te książki z zamiarem ostrzeżenia świata przed hitlerowską furją wojenną. Niestety, ostrzeżenie to przyszło za późno. Dziś książka ta służy w Niemczech do wyjaśnienia i zrozumienia przeszłości, do kształtowania w duchu demokratycznym woli utrzymania pokoju”.

Wiele zastrzeżeń wzbudza powieść „Leutnant Bertram”. Uhse nie był jeszcze ideologicznie w dostatecznym mierze uzbrojony do wielkiego zadania, którego się podjął, co w konsekwencji spowodowało, że ulegał niektórym wpływom schyłkowej epiki burżuazyjnej i częstokroć nie umiał odróżnić zjawisk przypadkowych od zjawisk typowych. Nie brak w tej powieści naturalistycznych wyjąskawień, gmatwają ukazany obraz dociekania psychologicznego, nie związane albo też tylko luźno związane z zasadniczym tematem utworu, rząca leżąca opisy zjawisk patologicznych. Mimo wszystko „Leutnant Bertram” daje sugestywną wizję upadku moralnego i deprawacji w państwie Hitlera, jest wstrząsającym świadectwem

ciemnym zarówno walk niemieckich antyfaszystów jak i uporczywych zmagani samego pisarza, uczciwie dającego do zobrazowania walki z faszyzmem z pozycji ideowych ruchu rewolucyjnego. Powieść tchnie pasją — wprawdzie często nieokreśloną i niekiedy prowadzącą autora na manowce — ale pasją najprawdziwszą i w wielu fragmentach wręcz porwającą. W dramatycznych scenach, przepojonych głębokim cierpieniem, autor ukazał tragedię niemieckich komunistów, wgnanych z ojczyzny i walczących na obcej ziemi o wyzwolenie swego narodu.

Następna powieść Uhsego, zatytułowana „Synowie”, należy do tych licznych utworów emigracyjnej literatury niemieckiej, w których autorzy, opisuja na podstawie wspomnień z młodości własną drogę życiową, dążą do ukazania okresów poprzedzających panowanie hitleryzmu. O ile jednak powieść autobiograficzna pisarzy proletariackich (np. Willi Bredla, Hansa Marchwity czy Adama Scharrera) nasświetlała walki niemieckiego ruchu robotniczego — o tyle Uhse, pochodząc ze środowiska reakcyjnego, odzwierciedla bezdroża młodości burżuazyjnej, pokazuje jak nacjonalistyczne wychowanie wyacza świadomość młodego, chłopca, daje obraz generacji, która później wyruszyła pod znakiem swastyki na podbój świata.

W OKRESIE powojennym, a zwłaszcza po powrocie do ojczyzny, Uhse poświęca się przede wszystkim pracy publicystycznej, pełniąc m. in. (od 1949 r.) funkcję naczelnego redaktora miesięcznika „Aufbau”. Jego artykuły, odznaczające się jasnością myśli, niezwykłą pasją polemiczną oraz celnym językiem, zyskują mu sławę jednego z najznakomitszych publicystów Niemiec demokratycznych.

Z ostatnio powstałych utworów epickich wymienić należy opowiadanie „Most”, trafnie obrazujące niektóre z istotnych rysów rzeczywisto-

„Współpraca gospodarcza” Francji i Niemiec zach. ma na celu stworzenie wspólnego przemysłu wojennego

PARYŻ (PAP). W uzupełnieniu dokumentów opublikowanych po zakończeniu narad paryskich w sprawie remilitaryzacji Niemiec zach. ogłoszono tu komunikat stwierdzający, że rząd francuski i rząd Adenauera zawarły porozumienie nie tylko w sprawie Zagłębia Saary, lecz również w innych kwestiach. Komunikat zapowiada w szczególności „współpracę gospodarczą” między Francją a Niemcami zach. Mendes-France i Adenauer uznali za „rzecz pożądaną”, by „kapitały francuskie i niemieckie współdziałały w Europie i na obszarach zamorskich”. Między obu krajami zawarte być mają długoterminowe umowy handlowe. Postanowiono też utworzyć wspólny komitet gospodarczy.

Cele zapowiadanej współpracy określa dobitnie francuska prasa demokratyczna.

„Libération” stwierdza, że chodzi o to, by zorganizować współdziałanie wielkich kapitalistów obu krajów w celu stworzenia wspólnego przemysłu wojennego i zdobycia nowych rynków zagranicznych. Ta znowa zawiera zresztą w sobie zarodki przyszłych konfliktów — np. przy podziale zysków z nowych rynków zbytu. Konflikty te staną się tym bardziej niebezpieczne dla Francji, gdy byli oficerowie hitlerowscy mieć będą znowu siły zbrojne pod swymi rozkazami. Godząc się na tę współpracę premier Mendes-France akceptuje też z góry ewentualne żądania kapitalistów niemieckich w sprawie obniżenia płac i świadczeń socjalnych we Francji do poziomu zachodnio - niemieckiego. Dziennik stwierdza, że prawdziwe pojednanie

Od 29 bm. wypłata premii wylosowanych obligacji NPRSP

29 bm. placówki kasowe PKO rozpoczną wypłatę premii oraz równowartości imiennej obligacji, wylosowanych w VI ciągnięciu Narodowej Półroczki Rozwoju Sił Polskich.

Wymienione placówki dokonują również wypłat za obligacje wylosowane w poprzednich ciągnięciach.

W miejscowościach, w których nie ma placówek kasowych PKO, wypłaty za wylosowane obligacje przeprowadzają oddziały NBP.

ŚWIATA

● MOSKWA. 26 bm. pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów i min. spraw zagr. ZSRR W. M. Molotow przyjął senatora USA pana M. Smith, który przybył do Moskwy z nieoficjalną wizytą.

● PEKIN. W pełnym toku są prace przy budowie jednej z największych w Chinach linii kolejowych — Lanczou-Urumci, stanowiącej odcinek magistrali Lanczou-Alma-Ata. Wybudowano już 224 km. torów od Lanczou do stacji Gulan. 19 bm. na stacji Gulan przybył pierwszy pociąg.

● BERLIN. Jest zostana ratyfikowane i wprowadzone w życie układy paryskie, rząd niemiecki będzie musiał wydać w ciągu następnych 2—3 lat 7 miliardów marek na budowę koszar, lotnisk wojskowych itp.

● Rzym. 24 bm. na trasie Rzym — Lyon zagnat amerykański samolot pasażerski CC-47. Na pokładzie samolotu znajdowało się 21 osób. Poszukiwania samolotu trwają już 4 dni.

● ULAN BATOR. 27 bm. opublikowano komunikat o wynikach wyborów do terenowych organów władzy państwowej. Wybory odbyły się 24 bm. W głosowaniu wzięło udział 99,98% liczby wyborców. Na kandydatów bloku członków Mongolskiej Partii Ludowo-rewolucyjnej i bezpartyjnych oddano 99,98% ogólnej liczby głosów.

W maju zamiast w październiku

Powiedzieć, że warszawskie sklepy nie są przygotowane do jesienno-zimowego sezonu, że nie są zaopatrzone w ciepłą odzież, bieliznę i różne drobniaki potrzebne na zimę byłoby nie ścisłe. Ale nie można równie powiedzieć, że są w pełni przygotowane, bo byłoby to dalekie od prawdy. Sytuacja na rynku jest bowiem tak osobliwa, że różni klienci robiąc zimowe zakupy mieć będą w tej materii zupełnie odmienne zdania.

W CDT I GDZIE INDEJ...

Kogo przypadek zaprowadzi do CDT — ten wyjdzie obławiany. Kupi wszystko co mu jest potrzebne: palto na watalinie, ubranie, sukienkę wełnianą, szalik, sweter, rękawice, skarpety, ciepłą bieliznę damską, męską... Tak jest! Wełniane reformy rosną i narastają ciepło kalesony! Nawet tak grube, że mogą się w nie zmieścić zaopatrzone uczestnicy podbiegunowych ekspedycji. Oj, figlar ten nasz przemysł dziewiarski!

Komisja wyborcza — organ społeczny

W myśl ordynacji wyborczej dla przeprowadzenia wyborów do rad narodowych zostały powołane organy społeczne — komisje wyborcze.

Przez swych przedstawicieli w komisjach wyborczych sami wyborcy przeprowadzają wybory. Powołanie komisji wyborczych jest wyrazem demokratyzmu naszego prawa wyborczego, stosowania zasady, że każde wielkie przedsięwzięcie wykonywane jest z udziałem szerokiego mas ludności pracującej.

Do przeprowadzenia wyborów powołuje się terytorialne, okręgowe i obwodowe komisje wyborcze. Każda komisja ma swoje zadania.

Do obowiązków obwodowej komisji wyborczej należy m. in. wyłożenie spisów wyborców do publicznej wiadomości. Już wkrótce, bo 31 października spisy wyborców będą wyłożone. Do 29 listopada ludność powinna sprawdzić, czy wszystkie nazwiska wyborców zostały umieszczone w spisach, ewentualnie czy czyjeś nazwisko nieusłusznie umieszczono w spisie.

Obwodowa komisja wyborcza ustala dysury w swoim lokalu i udziela wyborcom wyjaśnień w sprawach związanych z wyborami, przyjmuje ona reklamacje przeciw nieprawidłowości spisu, a w szczególności przeciwko pominięciu w nim osoby uprawnionej do głosowania lub zamieszczeniu osoby nie uprawnionej do głosowania.

Obwodowa komisja wyborcza przeprowadza głosowanie w obwodzie i ustala wyniki głosowania w obwodzie.

Obowiązek obwodowej komisji wyborczej są bardzo ważne i odpowiedzialne. Od sprawnego jej działania, od uświadomienia sobie przez każdego członka odpowiedzialnej roli, w znacznej mierze zależy zapewnienie każdemu uprawnionemu obywatelowi, brania udziału w głosowaniu, należy sprawnie przeprowadzenie wyborów.

T.H.

Gorzej natomiast będzie z tymi, których zły los zagna do innych sklepów konfekcyjnych, nie wyłączając reprezentacyjnego Domu Odzieżowego na MDM. I co do tego zresztą zdania mogą być podzielone. Kto chce kupić ubranie lub jesionkę, to je dostanie. Dzięki bowiem interwencji Wydziału Handlu i Przemysłu Prezydium St. Rady Narodowej — warszawski handel jest wręcz zaważony. Palta męskie, damskie, ubrania, spodnie, marynarki wiszą, leżą, gniotą się po magazynach. Jeśli natomiast klient będzie usiłował — poza CDT — kupić coś z trykotaży lub ciepłej bielizny, to musi przemierzyć Warszawę wzdłuż i wszerz. Bez gwarancji znalezienia tego, czego szuka.

Po trykotażach co sprytniejsi pedzą wprost do Galluxa. Można w nim dostać — jak zwykle — rzeczy pierwszej, drugiej, trzeciej jakości. Ale z ciepłych, jedynie sweterki-odrobny, z króciutkimi rękawkami, lub w ogóle bez rękawów. Jak gdyby po sąsiedku — w sklepie futrzanym sprzedawczynie nudzą się także za laud. Miesięczny przydział białom rozdzieli się w ciągu kilku godzin.

W tej sytuacji niektóre sklepy uważają, że miesięczne plany obrotów, a co za tym idzie i własne interesy (premii) — są zagrożone. Chwytają się więc złości, gniewającej klienta propagandy.

W Domu Odzieżowym na MDM od partu, bodajże na II piętro, widać kupującego strzałki z wielo obciążeniem napisem: „stoiska okazji jesiennych”. A przy stoisku pierwsza „jesienna okazja”, która rzeka się w oczy to mieniący szalik. W szafach czekają na nabycie barwne kretowate i jedwabne sukienki plazówki. Gdyby stoisko opatrzyć napisem „sprzedaż poszyciwa” byłoby wszystko w porządku. Klient wiedziałby po co się dora do piera i nie miałby żalu o to, co na gorze zastanie. A tak wygląda to trochę na kpinę z kupującego.

Uchylimy jednak rąbką tajemnicy dlaczego jest taka różnica między zaopatrzeniem CDT a innych sklepów konfekcyjnych. Otóż CDT korzysta — i słusznie — z pewnych przywilejów — jest Centralnym Domem Towarowym stolicy. Niektóre atrakcyjne towary otrzymuje w większej ilości aniżeli inne sklepy. Główna jednak przyczyna tego, że CDT potrafił zgromadzić na sezon tyle wszelakiego dobra, to jest trwająca w nim od kilkunastu dni wystawa odzieży.

Przedsięwzięcie, któremu należałoby przyznać, gdyby nie to, że przed wystawą CDT sięgnął do znanych „kiermaszowych chwytów”. To znaczy przez czas dłuższy „oszczędzał” chodliwe artykuły po to, aby je wszystkie w czasie trwania wystawy rzucić na ludy. Dobrze, że są one teraz w sprzedaży, ale źle, że nie było ich na przykład przed miesiącem.

Wniosek z tego prosty: obecny stan zaopatrzenia CDT nie jest miarą zaopatrzenia warszawskiego rynku. A dwa zasadnicze źródła tego zaopatrzenia, Centrala Odzieżowa, reprezentująca przemysł kluczowy i Wojevodzki Związek Spółdzielni Pracy (dawniej Spółnota Pracy) stawiają na najbliższą przyszłość raczej minnowe horoskopy.

ODZIEŻ „CIĘŻKA” I... NIO

WIĘCEJ

Hurtownia Centrali Odzieżowej na Służewcu zaważona jest odzieżą ciężką, której pod dostatkami mają wszystkie sklepy konfekcyjne w Warszawie i okolicy. Ale poza tym jest w niej trochę brzydkich w kolorze, tandentnych w gatunku swetrów (w cenie od 35 zł), trochę kretowych fartuszków dziecięcych.

bielizny bawełnianej... Tego natomiast, czego klient jesiennie poszukuje, a więc wszelkiego rodzaju gustownych ciepłych swetrów zapinanych na przódzie, golfów, wełnianych reform, ciepłej męskiej bielizny, dziecięcych rajtuzów, pump, rajstopek, śpioszoków, flanelowych damskich koszul, szalików, wełnianych rękawiczek — nie ma. Owszem i te towary przychodzi do hurtowni, ale w niewystarczających ilościach — do 20 procent tego co hurt żąda na podstawie rozeznania potrzeb rynku. Przyniesione są sklepom według rozdziałników i stanowią kość niezgodną między hurtem i detalem. Nie ma również zupełnie damskich pelis — których przemyśl kluczowy w ogóle nie produkuje — damskich i dziecięcych palt zimowych z futrzanymi kołnierkami, tak bardzo poszukiwanych.

W tym stanie rzeczy choć w hurtowni nie zamykają się drzwi — ruch towarów jest minimalny. Do hurtowni zgłaszają się kierownicy sklepów, ale tylko po to, aby raz jeszcze potwierdzić, że zapotrzebowanie handlu i produkcyjnych konfekcyjnych, chadza już zupełnie innymi drogami.

Wspominaliśmy już o tym, że palt na watalinie jest w sprzedaży w hurtowni. Ale w handlu jest to nie stanowi o wszystkim. Istnieją słuszne żądania kupujących znużonych monotonią barw i modeli naszej gotowej konfekcji. Dlaczego na przykład męskie jesionki są wszystkie szare i w nieśmiercielną jodek? Damskie palta mają wprawdzie kilka wzorów tkanin, ale kolory tylko dwa: szary i beżowy.

A sprawa modeli... Wskazuje się już od kilku lat. Przemysł odzieżowy ma swoje placówki „wzorujące”, urzęda pokazy nowych modeli. W hurtowni, zapewniali, że aktualnie w sprzedaży znajdują się 17 wzorów jesionek męskich i 13 damskich. Ale w sklepach, doprawdy, tych „wzorów” nie widać. Wszystkie modele są do siebie bliźniaczko podobne. Dotyczy to również męskich ubrań, których cała rozmaitość to... guziki. Raz mniejsze, raz większe, przyszyte w jeden lub w dwa rzędy. Ta mała ilość modeli nudzi i gniewa klientów, którzy chcą być ubrani, a nie umundurowani.

Są to zarzuty raczej pod adresem przemysłów: włókienniczych, odzieżowego. Przy okazji obrachunku z handlem zgłaszamy je jako „oddolny” głos z terenu, który od kilku już lat jest głosem wołającego na puszczyźnie.

Przemysł kluczowy ma oczywiście wiele argumentów na swoją obronę. Na przykład radzące nim wszechwładnie prawo „serii”. To znaczy: fabryka, aby wykorzystać w pełni swój zmechanizowany potężny aparat, musi szyc dwa asortymenty w „wielkiej serii”, czyli dużo. Zgoda, Ale niechże wobec tego monotonię „wielkiej serii” przemysłu kluczowego urozmaici produkcja spółdzielczości pracy. I tu dochodzimy do drugiego źródła zaopatrzenia warszawskiego handlu, które również nie rokuje niczego dobrego na najbliższą przyszłość.

MOŻE NA... WIOSNE?

Spółdzielczość potrzebuje czterech zasadniczych typów surowca (wełna, sybir (gruba bawełniana tkanina), flanela i skóra), aby skutecznie uzupełniać na rynku odzieżowym to, co daje przemysł kluczowy. Jak wygląda to „uzupełnienie” w bieżącym sezonie? Nieszczerze, bo spółdzielczość dotychczas sybiru nie otrzymała zupełnie, flaneli tylko 10 procent w stosunku do skromnie obliczonych potrzeb, wełny wysokogatunkowej 60 procent, skór, w zależności od gatunku i zastosowania, 30 do 60 procent. Tylko szersze punkty usługowe zaopatrzone są w skórę pod dostatek. Gorzej natomiast będzie z obuwem młarowym.

Jest to dość bardziej niepokojące, że to do czasu jesienno-zimowego, musimy zmierzyć największego nawet optymiste.

Bucior, którymi dysponują sklepy, nie nadają się dla ludzi żyjących w normalnych warunkach — pracujących, bywających w teatrach, w kawiarniach. Są ciężkie, grube, ordynarne. Obowiązuje tu zasada: im grubiej, tym lepiej. Z tego jest za mało i jak zawsze brak precyzyjnych, najwięcej używanych rozmiarów. Nawet CDT nie potrafił zaopatrzyć się w nie należycie.

Spółdzielczość pracy w nowej organizacji okazała się aparatem elastycznym. Kierownicy związków branżowych przedstawiają poszczególne placówki z jednego asortymentu na drugi, ale w sumie zdolność produkcyjną spółdzielczości pracy wykorzystana jest obecnie najwyżej w 80 procentach. W pełni sezon!

A BO TO RAZ TAK BYŁO...

Sytuacja niewesoła, prawda? Ale ani w spółdzielczości, ani w hurtowni wcale się nią nie martwią. A bo to raz tak było... Czy są lekkomyślni? Bynajmniej. Są dalekowzroczni. Czegoś bowiem nie nauczy się człowiek latami obłukiwanych w żarnach handlu i przemysłu. Właśnie, że i towar, i surowiec na pewno przyjdzie, tylko trzeba na niego z zimną krwią poczekać.

Sybir, flanela — nadejdą gdzieś około lutego — planuje głosił dyr. Makowski z Zarządzeniem — więc w marcu ruszymy (spółdzielnie pracy) całą parą...

Zgadza się! W marcu ruszy produkcja, w kwietniu towar przejdzie przez walece hurtu i detalu, a już w maju będziemy mogli — wypis, wymaluj jak w latach ubiegłych — kupić pelisy, narciarci, pumpy, golfy, rękawice, wełniane reformy i ciepłe kalesony. Póki co, wszyscy do stoiska „okazji jesiennych” po kretowne plazówki!

A WIĘC PLANOWANIE

Tak wygląda aktualny stan zaopatrzenia sklepów w towar sezonowy i perspektywy na okres najbliższy. A tymczasem w zapleczu handlu wre. Centrala Odzieżowa ma już do kierowników sklepów, że nie chcą być opamiętani brać jesionek, których w hurtowni jest naprawdę niepokojąco dużo. Poza tym Centrala rada by, z okazji sezonu, upłynnić remanenty uciulane w ciągu lat. A kierownicy jak na złość nie chcą tego brać. Jesionek mają dosyć, a życie nauczyło ich, że pod jesionkami ludzie zwykli nosić jesionki różne szmatki (czego przemysł uparcie nie przyjmuje do wiadomości) i upominają się o nie wytrwale. A co do remanentów... Nieprędko chyba dojdą do granicy wytrzymałości ludzkiej i w końcu odejdą z kwitkiem.

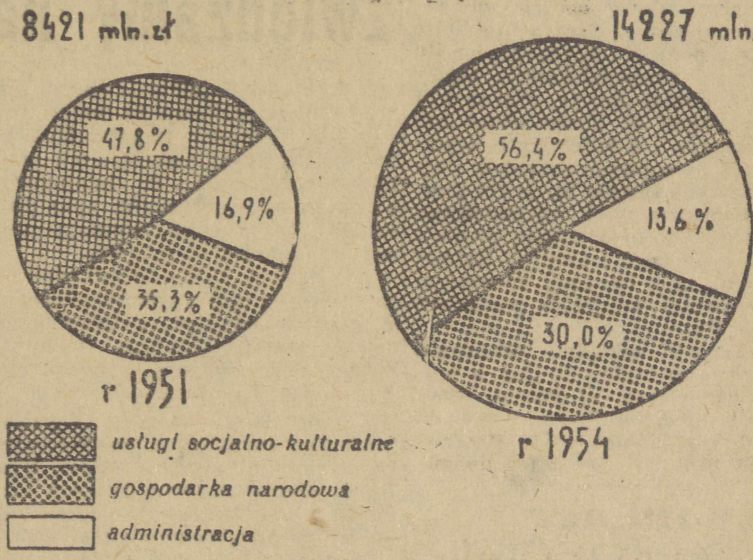
Odpowiedź jest krótka: bo mamy jeszcze za mało kin. Krótka, ale nie wystarczająca. Bo tu jest sprawa nie tyle ilości kin, co doboru filmów. Powiedźmy sobie szczerze: nienajczęściej trafiają się filmy atrakcyjne. A jeżeli pojawiają się na naszych ekranach, publiczność wali ławą. I słusznie. Ma prawo, a nawet obowiązkiem zobaczyć piękny film. Ale film po tygodniu, a czasem nawet po paru dniach znika, Dlaczego?

Czemu nie „wygrać” filmu do końca? Dlaczego w swoim czasie zdjęto z ekranu w „Moskwie” „Piątkę z ulicy Barskiej” czy „Celulozę”, zanim te filmy ludzie, bez tłoku, gorączki i zasilania kieszonki przekupniów, mogli obejrzeć. Dlaczego rzadkie arcydzieła: „Młodość Maksyma” szło w „Śląsku” dosłownie 2 dni, zanim się publiczność w ogóle dowiedziała o tej rewelacji? Dlaczego nie pokazano nam dalszych części „Maksyma”? Dlaczego dwa atrakcyjne filmy, w dodatku osnute na największych arcydziełach literatury: „Hamleta” i „Pustelnik Parnasski” grają w cichych kinach i b. krótko, dzięki czemu aż nasza dzielna milicja musi bohaterko walczyć z natłokiem, kiedy powinno się umożliwić obejrzenie tych filmów spokojnie i „bez nerw” wszystkim pragnącym. Wstrzy-

E. KWIATKOWSKA

ROZWÓJ BUDŻETÓW TERENOWYCH (Rad Narodowych)

WYDATKI



Srodkii finansowe, którymi dysponują Rady Narodowe rosną z roku na rok. W okresie lat 1951—1954 wydatki z budżetów terenowych wzrosły z 8.421 mln zł do 14.227 mln zł, czyli o 60 proc.

Największą i stale rosnącą pozycję wydatków w budżetach terenowych stanowią wydatki na urządzenia socjalno-kulturalne. Wynoszą one w budżecie na r. 1954 przeszło 8 miliardów zł, czyli 56,4 procent całości wy-

datków i obejmują: oświatę, naukę, zdrowie, kulturę i sztukę, pomoc społeczną itp.

Drugą poważną pozycję w budżetach terenowych stanowią wydatki na gospodarkę narodową, a więc na cele rolnicze, przemysłowe, budowlano i urządzenia komunalne oświaty terenów. Na wydatki na te cele przewidziano w budżecie na r. 1954 8,4 mld zł, czyli 30 proc. ogólnej sumy wydatków budżetów terenowych (T.D.)

IRENA KRZYWICKA

Chciałam pójść do kina

Chciałam. Ale nie poszłam. Po prostu nie mogłam się dostać. A wracając, smętna, do domu, poczułam sobie rozmyślać... I obległy mnie natrętne pytania:

Dlaczego pójść do kina musi być połączone z męczarnią? Ma się wolną chwilę, przyjemnie byłoby się odprężyć, rozzerkać, zobaczyć coś interesującego. Tymczasem trzeba stać godzinami na zimnie, czy deszczu, stracić mnóstwo czasu, tłoczyć się aż do granicy wytrzymałości ludzkiej i w końcu odejść z kwitkiem.

Odpowiedź jest krótka: bo mamy jeszcze za mało kin. Krótka, ale nie wystarczająca. Bo tu jest sprawa nie tyle ilości kin, co doboru filmów. Powiedźmy sobie szczerze: nienajczęściej trafiają się filmy atrakcyjne. A jeżeli pojawiają się na naszych ekranach, publiczność wali ławą. I słusznie. Ma prawo, a nawet obowiązkiem zobaczyć piękny film. Ale film po tygodniu, a czasem nawet po paru dniach znika, Dlaczego?

Czemu nie „wygrać” filmu do końca? Dlaczego w swoim czasie zdjęto z ekranu w „Moskwie” „Piątkę z ulicy Barskiej” czy „Celulozę”, zanim te filmy ludzie, bez tłoku, gorączki i zasilania kieszonki przekupniów, mogli obejrzeć. Dlaczego rzadkie arcydzieła: „Młodość Maksyma” szło w „Śląsku” dosłownie 2 dni, zanim się publiczność w ogóle dowiedziała o tej rewelacji? Dlaczego nie pokazano nam dalszych części „Maksyma”? Dlaczego dwa atrakcyjne filmy, w dodatku osnute na największych arcydziełach literatury: „Hamleta” i „Pustelnik Parnasski” grają w cichych kinach i b. krótko, dzięki czemu aż nasza dzielna milicja musi bohaterko walczyć z natłokiem, kiedy powinno się umożliwić obejrzenie tych filmów spokojnie i „bez nerw” wszystkim pragnącym. Wstrzy-

mać by należało wyświetlanie kolejno zaplanowanego filmu wobec niesłusznego powodzenia poprzedniego. Czy chodzi o to, żeby wypchnąć na rynek jak najwięcej tasny, czy żeby dać ludziom znać bez przeszkód kulturalnej rozrywki i poważnego artystycznego przeżycia.

Tłumy i dantejskie sceny rozgrywane się przed kinem „Palladium” i „Atlantyk”, żal ogólny z powodu niemożności ujżenia „Żywota Maksyma” powinny być zaniepokojone odpowiednim czynnikami, odpowiedzialnymi za naszą politykę filmową. Ostatecznie filmy są dla ludzi w nie mniejszym stopniu, niż bary mleczne czy punkty usługowe. W tej dziedzinie, znów nie w mniejszym stopniu, niż w MHD przydałaby się analiza potrzeb i upodoban rynku. Bo gdyby tłumy tłoczyły się na szmrynę, można by mimo to zdjąć ją z ekranu. Ale jeżeli się tłoczą na „Hamleta”...

Chciałam pójść do kina i nie poszłam. Nie mam już ani siły, ani zdrowia, żeby walczyć o miejsce na zasadzie praw, panujących w dzungli. Ale co gorsza, nie trafiła na wymienione wyżej filmy grupa studiująca młodzież, która nie chciała i nie mogła tracić czasu na wielogodzinne wystawianie w kolejkach. Nie dostało się na te czy inne, naprawdę dobre filmy wielu ludzi pracy, mimo że zakłady pracy rozpraszają bilety (ale w jakiejś znikomej ilości). Jedyne może bikienniarze nasycili się nim do woli.

Więc jeszcze raz pytam: czemu zdejmujemy się z repertuaru filmy w pełni powodzenia? Co ma zrobić pociętny mieszkaniec Warszawy, aby obejrzeć interesujące go filmy? Co ma robić literat, dla którego oglądanie dobrych filmów jest już nie tylko rozrywką, ale po prostu fachowym obowiązkiem? Co ma zrobić pracownia nasza młodzież, aby poznać dzieła sztuki, niezbędne dla jej rozwoju? Czekając na budowę nowych kin, to trochę za długo, mimo warszawskiego tempa.

Może po prostu grać atrakcyjne filmy tak długo, póki ich wszyscy chętni nie obejrzą. Czy to nie najprostsze?

Echa naszych spostrzeżeń

A to ci klops...

Madrej głowie dość dwie słowie Kłody upadliśmy 10 września br. o nieuprzedzonym kłopotliwym restauracji „Teatrnia”, byliśmy pełni z Warszawy Zakłady Gastronomiczne Stare Miasto nie pozostały sprawy bez echa.

I rzeczywiście otrzymaliśmy pismo L. dz. 10210 gdzie czytamy:

„Kierownictwo zakładu i kelnerzy otrzymali pouczenie o konieczności właściwej obsługi konsumentów, których bez względu na rodzaj i wartość zamówienia, należy jednakowo obsługiwać. Zwrócono również uwagę kelnerowi na konieczność wydawania reszty konsumentowi. W wypadku powtórzenia się podobnych zarzutów będą wyciągnięte surowe konsekwencje”.

Brawo. Pomogło. Wprawdzie opisywany przez nas kelner nie tyle nie chciał wydać reszty, ile nie miał drobnych, ale to drobna sprawa, nie powinna być meksu. Ostrzeżenie jest wyrażone. Nie będą tolerować. Ale czytamy dalej:

„Treść notatki zostanie wykorzystana jako temat na naradę z personelem zakładu”.

Znać myślicie. Oto uśmiechnięta uwaga wniosków z „dnego błędnego Umożliwienie, pouczenie, ostrzeżenie, temat narady. Świetnie. Odlżyli list do teckiz. Sprawa zał twiona.

„Ale...”. Jeszcze jedno zdanie. Ostatnie. Co? Co? Co?...

„Kelner opisywany w notatce, zwolniony został z pracy. Dyrektor (—) Wacław Jankowski”.

Przetłumaczmy oczy okulary. Lupe. Czytamy jeszcze raz. A to ci klops... Szanowny Obywatelu Dyrektorze Jankowski. Nam nie o to chodziło. Gdyby tak jedno średnie miary potknięcie od razu zwalniać ludzi, to kto by pracował w WZG?

RYSZARD WASITA

(1b)

Sprawa książki (1)

SPRAWA książki, sprawa słusznego doboru tytułów i nazwisk, ustalania wysokości nakładów — jest dziś sprawą każdego z nas. Projekty planów wydawniczych poddawane są dyskusji i konfrontacji z życzeniami i potrzebami odbiorcy — czytelnika. Skorzystajmy z tego prawa, chcąc z jednej strony dać zwięzłą informację o tym, co się na naszym rynku księgarskim ukazuje w ciągu roku przyszłego, z drugiej zaś — pragnąc zgłosić pod adresem poszczególnych wydawnictw — własne sugestie i wskazać na drobne niedopatrzenia. Ponieważ niemożliwe jest objęcie całego projektowanego na rok 1955 planu wydawniczego, ograniczymy się jedynie do klasyków. Zaczniemy od klasyki polskiej.

Dawna literatura polska — to już w tej chwili niemal specjalność PIW-u, który może poszczycić się takimi osiągnięciami, jak trzy tomy pism Jana Kochanowskiego, jak poezje Trembeckiego i Berwińskiego. W tym bogatym cyklu z pogranicza wydań naukowych i popularnych otrzymamy rozszerzony o nowe przekłady Staffa tom łacińskich elegii Jana z Czarnolasu. Były tylko miały taką piękną szpale graficzną jak edycja pierwsza. Wiek siedemnasty reprezentować będą oczekiwane już od dawna „Pamiętniki” Jana Chryzostoma Paska ten wspaniały dokument pamiętnikarstwa drugiej połowy XVII w. Ich autor zwykł mawiać o sobie, że zawsze „miał ze sobą gębę i konceptu pod dostatkim”. Arto zobaczmy przy lekturze.

Z postępowego piśmiennictwa epoki saskiej otrzymamy „Pisma wybrane” Stanisława Konarskiego. Wydanie to zawiera nowe przekłady łacińskich pism Konarskiego, które ukazują się po raz pierwszy w Polsce. Wzbudzi ono na pewno zainteresowanie czytelników, ale wydaje się, że pięciotysięczny nakład nie pokry-

wa się chyba z zapotrzebowaniem czytelnictwa. Podobnie też „Wybór utworów” Lucjana Siemińskiego, poety galicyjskiego z ubiegłego wieku, nie powinien chyba przekraczać trzech tysięcy.

Oświecenie nasze ma kilka cenniejszych pozycji w planie wydawniczym PIW-u na rok 1955. W rezerwach tytułowych spoczywają na razie uzupełnione „Pisma” Trembeckiego.

Z Krasickiego — ozdobny, ilustrowany tom „Przypadków Mikołaja Doświadczyńskiego”. W ramach cyklu Teatr Oświecenia otrzymamy „Wybór komedii” Krasickiego, a prócz tego również „Wybór komedii” A. K. Czartoryskiego oraz z wcześniejszego okresu — „Komedie konwiklowe” i „Komedie na teatrum” Franciszka Bohomolca. Zarówno Bohomolec jak i Czartoryski — to pierwsze jakikolwiek monumentalne 16-tomowe wydawnictwa dającego po raz pierwszy krytycznie opracowane, opatrzone komentarzami i monograficznymi ustępami teksty całego dorobku teatralnej literatury naszego Oświecenia. Wspomniane tomy Czartoryskiego i Bohomolca ukazują się w pięciotysięcznym nakładzie. W takim samym nakładzie PIW wyda poza tym „Pannę Maliczewską” i „Ich czworo” Zapolskiej.

W PIW-owskim cyklu klasyków literatury polskiej chcielibyśmy koniecznie otrzymać niezbyt drogi tom Jędrzeja Kitowicza, który w swym barwnym „Opisie obyczajów” utrwalił szkielet staropolskiej narracji. Wprawdzie „Opis” ukazuje się w opracowaniu prof. Romana Pollaka w Ossolinie, ale niezbyt wysoki nakład i specjalny charakter wydania nie zdolają dostatecznie spopularyzować tego niezwykle interesującego dzieła. Warto również zastanowić się poważnie nad wyborem alei i epigramatów Klemensa Janickiego. Siegnąć tu można po wydanie we Lwowie w 1933 roku tomy „Poezji uwielbionego” w przekładzie Michała Jędrzejewskiego. Z Oświecenia zaś koniecznie: tom komedii Franciszka Zablockiego i tom poezji Tomasza Kaletana Węzińskiego. Ciężko i dowiec wcześniej zmarłego poety należy wydobyć z zapo-

mnienia i spopularyzować. Może też — dodajmy nieśmiało — w niewielkim, ale starannym wydaniu „Sztukę rymowawczą” Dmochowskiego?

TRADYCJE powieści polskiej — to przede wszystkim liczne wznowienia z lat czterdziestych i drugiej połowy ubiegłego wieku (Korzeniowski, Dziękowski, Dziekoński, Strymer — w PIW-ie. Korzeniowski — w LSW. Borkowski, Niedźwiedzi, Jęz, Kaczowski — w „Czytelniku”).

Te bogata lista wznowień trzeba by uzupełnić o pozycje z literatury z zagranicy. Konkretny projekt: wydanie w roku 1926 pod pierwszą polską powieść obyczajową („Doświadczenia”) nie ma jeszcze jednolitego charakteru „Pan starosta” Fryderyka Skarbka.

Fredro doczeka się w PIW-ie dwunastotomowego wydania zbiorowego, z którego 7 tomów wyjdzie z druku w roku 1955. Rzeszy wydane po śmierci pisarza ukazać się w dalszych 5 tomach (zawierając będą one m. in. świetny pamiętnik Fredry „Trzy po trzy”) z dorobku Słowackiego otrzymamy ozdobny „Wybór dramatów”. Z poetów ubiegłego wieku za prezentację nam PIW „Wybór utworów” Romana Zmorskiego i poemat romantyczny Antoniego Malczewskiego — „Maria”. Piękny ten utwór ukazuje się w opracowaniu Kubackiego, w niedużym nakładzie — raczej dla wąskiego kręgu odbiorców. Czy nie warto by wszakże pomyśleć o jakimś masowym wydaniu „Marii” zwłaszcza w związku z Rokiem Romantyzmu? Wreszcie — trzeci bodaj po wojnie — tom Cypriana Norwida. Tylko że waciwicie nie tom, a znowu tomik. Nakład (10 tysięcy) zadowala nas w pełni, natomiast zastrzeżenia budzi niska ilość utworów, która ma wejść do tomu.

PIW byłby właściwie „zakochany” — pozostają jeszcze w ramach „Biblioteki dramatycznej”: „Sześćście Frania” Perzyskiego i „Karykatury” Kisielewskiego oraz kopalnia wiedzy o dawnej Warszawie — pierwszy i czwarty tom „Kronik” Prusa w opracowaniu prof. Szwejkowskiego — po tomie drugim i trzecim, które ukazały się w rb.

FAKTYCZNY monopol na Kraszewskiego ma już od dawna Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza. Na rok przyszły przewiduje w swym planie ośmiennastu tomów tego co raz popularniejszego pisarza (po trzydziestu tysięcy nakładu każdy). Rozmach ten jest bardzo chwalebny, byle jednak szedł równoległe z troską o estetykę książki. Niestety, LSW w tej dziedzinie ma najmniej osiągnięć. A przecież nie tylko sama treść, lecz także okładka, format, czcionka, ryćnia — stanowią dopiero wartościową całość. Uroda książki to najlepsza zachęta do sięgnięcia po nią; a o to przecież chodzi — szczególnie na odcinku czytelnictwa wiejskiego.

Dalej — po Kraszewskim — wspomniamy już Korzeniowskiego („Spekulanti” i „Kollokacja”) i pewna wsi podgórskiej — Władysława Orkana. Powieść „Komornicy” ukazała się w roku bieżącym w ramach jednotomowego „Wyboru Pism” Orkana (Wydawnictwo Literackie), ale ma ona wszelkie dane, by stać się żelaną pozycją wiejskich bibliotek. Dlatego trzeba by podwyższyć dwudziestotysięczny nakład, wydać na dobrym papierze w starannej oprawie graficznej.

O Syrokomli przypomnieli sobie jednocześnie dwa wydawnictwa: LSW i „Czytelnik”. LSW przewiduje dziesięć arkuszy i tyleż tysięcy egzemplarzy. „Czytelnik” jest hojniejszy: piętnaście arkuszy i dwadzieścia tysięcy egzemplarzy. Wydaje się, że dwutorowość nie jest tu potrzebna. Jedno z wydawnictw potrafi zaspokoić potrzeby czytelników.

NAJWIĘKSZE zamierzenie „Czytelnika” na rok przyszły to pierwsze poprawne tomy szesnastotomowej edycji Żeromskiego (nakład: 50 tysięcy). Poza Żeromskim — „Nad Niemnem” Orzeszkowej, „Pan Balcer w Brazylii” Konopnickiej, dwie powieści Andrzeja Struga i trzy Kraszewskiego. Ze wznowień: w trwałej okładce i dużym nakładzie „Regopis znaleziony w Saragossie” Po-

PIERWSZE ZOBOWIĄZANIA dla uczczenia Rewolucji Październikowej

(r) Na cześć 37 rocznicy Rewolucji Październikowej wiele zakładów pracy woj. olsztyńskiego podjęło zobowiązania produkcyjne. Szczególnie dużo zobowiązań podjęły zakłady przemysłu spożywczego. Przedsiębiorstwo barów mlecznych obniżyło koszty własne o 1 proc., przeskoli 17 kierowników barów mlecznych i 5 bufetowych, wyremontuje 50 proc. swych zakładów i wykona plan IV kwartału br. w 110 proc. Składnica przemysłu mleczarskiego w Olsztynie wykona roczny plan do I.XI br. a młodzież z Centrali Rybnej wyjdzie m. in. z handlem obwoźnym do miejscowości większych pozabawionych ryb, itp.

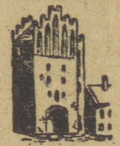
Wiele spośród zakładów przemysłu spożywczego zameldowało już o wykonaniu zobowiązań. Zł. Przem. Mlecz swój czyn październikowy wykonało na 5 dni, a składnica zbytu Przem. Mlecz, na 10 dni — przed terminem.

Nowy numer biuletynu OZGrafi.

(r) Rada zakładowa OZGrafi. wydała czwarty z kolei numer biuletynu. Podobnie jak i poprzednie informuje on o pracy załogi OZGrafi. o wykonaniu planów produkcyjnych, współzawodnictwie, szkoleniu zawodowym, bhp, krytykuje niedociągnięcia.

Biuletyn ten niemało pomaga w pracy OZGrafi.

DZIEŃ



OLSZTYNA

„ORBIS” zorganizuje kilka wycieczek turystycznych do: Krakowa, Nowej Huty, Warszawy, Łodzi i Poznania. Wyjazd wycieczek odbywać się będzie w każdą niedzielę tygodnia. Bliższych informacji na temat projektowanych wycieczek zasięgnąć można w siedzibie biur „Orbisu” przy ul. 22 Lipca.

W DNIU dzisiejszym Woj. Zarz. TWP wraz z miejscowym oddziałem PTH organizują w sali Muzeum Mazurskiego odczyt pt. „Walka o zjednoczenie Pomorza z całością ziem polskich w XV do XVIII w.”. Prelekcje na ten temat wygłosi prof. Kazimierz Lepski. Początek odczytu o godz. 18. Wstęp wolny.

DOSKONAŁA komedia Fredry „Zemsta” wystawiana będzie od jutra na deskach teatru WDK. Premiera „Zemsty” odbędzie się w dniu jutrzejszym o godz. 19. Sztukę tę ujrzymy w wykonaniu zespołu dramatycznego WDK.

WIELKI spór o „drobne” toczył się dn. 18 bm. rano między pasażerem ob. J. Ch., a kasjerem z dworca głównego w Olsztynie przy kasie Nr 4. Klient twierdził, że kasa powinna mieć dość drobnych, żeby wydać resztę z 5 zł. Kasjer zaś, że pasażer obowiązany jest wykupować bilety placąc oddzielną gotówką. Wydał się, że w tym sporze obejście się bez arbitrażu ze strony DOKP. Bo wszystko jest jasne — nie pasażer jest dla kasy, lecz kasa dla pasażera. O tym kasjerzy z dworca głównego powinni wiedzieć i przygotować się do należytej obsługi podróżnych.

W ZIMIE pękają zabezpieczone przewody wodociągowe. Do MPKG płynnie „mroźna” lawina listów. Tu pękła rura, tam znów mroź rozszalał wodomierz. Aby tego uniknąć już teraz trzeba przewody wodociągowe odpowiednio zabezpieczyć przed mrozem. Przede wszystkim pamiętać należy o odpowiednim zabezpieczeniu rur wodociagowych i wodomierzy.

Skrzynka redakcyjna

Dziwny remont

Do redakcji „Życia” wpłynął ostatnio list naszego czytelnika zam. w Olsztynie przy ul. Pułaskiego 4 m. 10, ob. Antoniego Wangielewskiego, który pisze:

„Pracuję w spółdzielni szewskiej „Zjednoczenie” — mieszkam na poddaszu. Latem gorąco tu nie do wytrzymania, a zimą tak zimno, że bez przerwy trzeba palić. Natomiast gdy pada deszcz, przez dziury w suficie leje się do mieszkania woda.

Zwróciłem się dwa lata temu do MZBM z prośbą o przeprowadzenie remontu. Wniosem podanie. Nogi zabolaly mnie od chodzenia i przypominają. Ciągłe jednak w biurze MZBM oświadczano: czekajcie kolejki. Doczekałem się. W sierpniu br. przyszli pracownicy MZBM i przystąpili do remontu. Trzy miesiące ciągnie się ten remont, a ja mieszkam w składziku, bo w żaden sposób nie mogą go zakończyć. W dodatku wykonane prace wyglądają tak, że dobry fachowiec wstydziłby się na nie spojrzeć.

Po cóż mi remont, jeżeli przez dach w dalszym ciągu cieknie woda, na nie wyschniętym tynku zrobiły się ogromne zacieknięcia i moknie od wilgoci piec, a wyremontowanych okien nie można w ogóle zamknąć. Zbliża

CO GDZIE?

Teatr im. St. Jaracza — „Las” A. Ostrowskiego, pocz. przedk. godz. 19. Czerwony Kapturek — w terenie

KINA (według informacji OZK) Polonia — „Hamlet” prod. angielskiej, godz. 16.30 i 19.30. Odrodzenie — „Niedaleko Warszawy”, prod. polskiej, godz. 17.30 i 20. Awangarda — „Brunatna pajęczyna”, prod. NRD, godz. 17 i 19.30

Dzięki inicjatywie „Orbisu” zwiedzamy najpiękniejsze miasta Polski

(r) Olsztyński oddział „Orbisu” organizuje w ciągu listopada wiele atrakcyjnych wycieczek turystyczno-krajoznawczych do najpiękniejszych ośrodków turystycznych, do miejscowości o znaczeniu historycznym oraz do ośrodków, w których powstają nowe, wielkie budowle socjalizmu.

W niedzielę, 31.X, „Orbis” organizuje wycieczkę turystyczną do Poznania. Program przewiduje zwiedzenie zabytków starego Poznania, pałacami, ZOO oraz obejrzenie przedstawienia teatralnego lub operowego.

W tymże dniu odbędzie się druga wycieczka turystyczna do Warszawy. Uczestnicy jej zwiedzą MDM, Trasę W-Z, Starówkę, teren budowy Pałacu Kultury i Nauki, a wieczorem udadzą się na przedstawienie teatralne.

7 listopada br. odbędzie się wycieczka do Krakowa i Nowej Huty. Będzie to wycieczka dwudniowa, w trakcie której turyści będą mogli zwiedzić Kraków, Wieliczkę i Nową Hutę. W tym samym dniu inna wycieczka uda się na przedstawienie operowe do Wrocławia, zwiedzając przy okazji miasto i tamtejsze ZOO.

Na 14 listopada br. „Orbis” przygotował 2 wycieczki: do Łodzi, podczas

której uczestnicy zwiedzą będą zakłady przemysłu bawełnianego, ogród zoologiczny oraz do Gdańska, program której przewiduje zwiedzenie miasta oraz „wypad” do opery.

Do Poronina i Zakopanego wybrać się będzie można z „Orbisem” 21 listopada br. Program wycieczki przewiduje zwiedzenie muzeum Lenina w Poroninie, wycieczkę do Doliny Kościelskiej, przejazd na Gubałowie oraz zwiedzenie Zakopanego i okolic.

Wreszcie 28 listopada br. odbędzie

się wycieczka specjalnie na przedstawienie operowe do Warszawy.

Ponadto na zlecenie różnych instytucji, rad zakładowych i organizacji „Orbis” urządza wycieczki turystyczne do dowolnie wybranych miejscowości. Uczestnicy takich wycieczek mają zapewnione ulgowe przejazdy, zarezerwowane miejsca w wagonach, noclegi, wyżywienie, bilety teatralne itp.

Wszelkich informacji zasięgnąć można w referacie turystycznym „Orbisu” w Olsztynie przy ul. 22 Lipca 13.

Budowlani dla uczczenia Wielkiej Rewolucji

(oz) Z miast powiatowych, miasteczek i gromad naszego województwa nadchodzą meldunki o licznych zobowiązaniach podejmowanych przez załogi robotnicze dla uczczenia zbliżającej się XXXVII rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Budowniczo ZBM z budowy Nr 121 oddali w br. do użytku społeczeństwa 3 obiekty mieszkalne. Do dnia rocznicy Wielkiej Rewolucji zobowiązali się przyspieszyć budowę dalszych wznoszonych budynków. Początek dała przodująca brigada Jana Grabowskiego, która zobowiązała się podnieść wydajność pracy do 175 proc. normy. W toku realizacji zobowiązań brigada Grabowskiego zastępuje nową metodę Skitiewa, polegającą na bezustankowym przekazywaniu roboty.

W ślad za tą brigadą poszły i inne. I tak: brigada ciesielska ob. Buchowskiego postanowiła przyspieszyć przy-

gotowanie elementów budowlanych o 20 dni oraz osiągnąć 170 proc. normy.

Do wyżej wspomnianych dołączyły się brigady murarskie, betoniarские, transportowe i inne. Na swych stanowiskach robotniczych załogi zaciągają warty produkcyjne.

ze SPORTU

„Życie” rozmawia z olsztyńską amazonką

Wśród kortowskich drzew często przemyka galopem konny oddział w mundurach. W grupie jeźdźców widzi-

nio brała udział w jeździeckich mistrzostwach Polski w Sopocie. Startowała tam w bardzo silnej konkurencji

Wreszcie spełniło się częściowe jej marzenie bo wzięła po raz pierwszy udział w biegach płaskich na Słuzewcu. Jeździła później wiele razy, zawsze z dużym powodzeniem, oklaskiwana gorąco przez publiczność warszawską, która czuła sympatię do kobiety-dzkojeja. W r. 1952 Wandzia postanowiła studiować i oczywiście wybrała zootechnikę i tak znalazła się na WSR w Olsztynie, no i oczywiście w sekcji hipicznej przy WKS.

— Nie było tak łatwo, wojskowi nie dowierzali, że kobieta może jeździć konno. Jeździłam — opowiada Wandzia — początkowo potajemnie, a później... no później wojskowi zmienili zdanie i przyjęli mnie do swojej sekcji.

— Przerzuciła się więc pani na hippikę? — pytamy zaciekawieni.

— Tak i wcale tego nie żałuję. Konkursy skoków sprawiają mi więcej satysfakcji, niż gonitwy na torach płaskich.

— A może opowie pani nam cośkolwiek o swoich sukcesach?

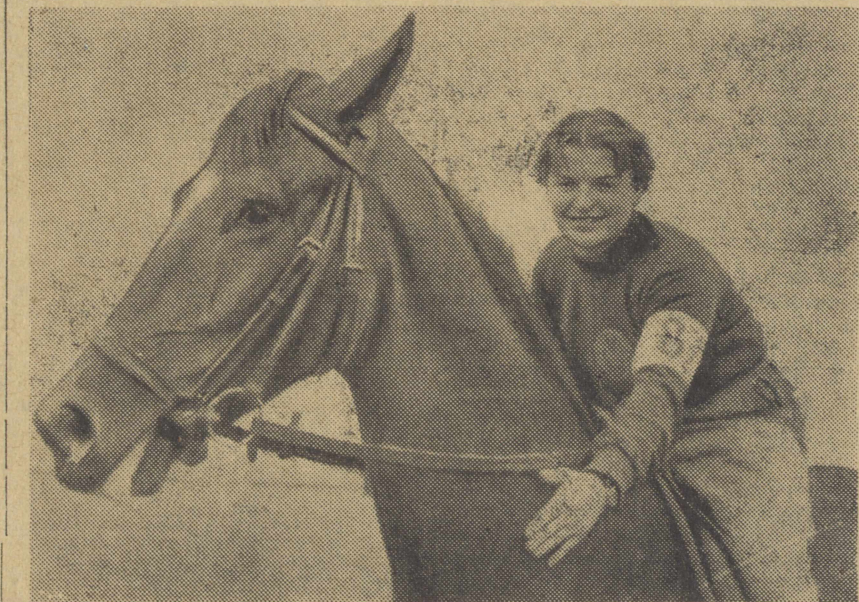
— Brałam już kilka razy udział w zawodach hipicznych. W r. 1952 w Gnieźnie, w konkursie hipicznym parami, wraz z Jerzym Grabowskim zajęliśmy pierwsze miejsce. We wrześniu br. na konkursie dokładności w Sierakowie zajęłam III miejsce. W pierwszych dniach października na zawodach okręgowych w Gnieźnie zakwalifikowałam się do mistrzostw Polski.

— Ze pani dzielnie się spisała na mistrzostwach Polski w Sopocie to już wiemy. A może powie coś pani o swoich planach na przyszłość?

— Planuję moje są zupełnie nieskomplikowane. Będę uprawiała nadal sport jeździecki. Przyrzucam, że przy dalszej pracy nad sobą dojdę do lepszych wyników. Skończy studia zootechniczne, będę pracowała w swoim ulubionym zawodzie, a potem pewnie... wyjdę za mąż. Oczywiście za „koniarza”!

— Pozostaje nam więc tylko życzyć pani spełnienia jej planów i podziękować w imieniu Czytelników „Życia” za udzielone informacje.

J. Grodzinski
Klub korespondentów „Życia”
Kortowo



my również młodą dziewczynę w spodniach i butach do konnej jazdy. Mieszkańcy Kortowa nie dziwią się temu widokowi, wiedzą, że to trenuje sekcja hipiczna WKS, a w młodej amazonce poznają z łatwością... studentkę Wandzię Siniarską. Wandzia jeździ naprawdę brawurowo. Ostat-

nie brała udział w jeździeckich mistrzostwach Polski w Sopocie. Startowała tam w bardzo silnej konkurencji

Wśród kortowskich drzew często przemyka galopem konny oddział w mundurach. W grupie jeźdźców widzi-

Wreszcie spełniło się częściowe jej marzenie bo wzięła po raz pierwszy udział w biegach płaskich na Słuzewcu. Jeździła później wiele razy, zawsze z dużym powodzeniem, oklaskiwana gorąco przez publiczność warszawską, która czuła sympatię do kobiety-dzkojeja. W r. 1952 Wandzia postanowiła studiować i oczywiście wybrała zootechnikę i tak znalazła się na WSR w Olsztynie, no i oczywiście w sekcji hipicznej przy WKS.

— Nie było tak łatwo, wojskowi nie dowierzali, że kobieta może jeździć konno. Jeździłam — opowiada Wandzia — początkowo potajemnie, a później... no później wojskowi zmienili zdanie i przyjęli mnie do swojej sekcji.

— Tak i wcale tego nie żałuję. Konkursy skoków sprawiają mi więcej satysfakcji, niż gonitwy na torach płaskich.

— A może opowie pani nam cośkolwiek o swoich sukcesach?

— Brałam już kilka razy udział w zawodach hipicznych. W r. 1952 w Gnieźnie, w konkursie hipicznym parami, wraz z Jerzym Grabowskim zajęliśmy pierwsze miejsce. We wrześniu br. na konkursie dokładności w Sierakowie zajęłam III miejsce. W pierwszych dniach października na zawodach okręgowych w Gnieźnie zakwalifikowałam się do mistrzostw Polski.

— Ze pani dzielnie się spisała na mistrzostwach Polski w Sopocie to już wiemy. A może powie coś pani o swoich planach na przyszłość?

— Planuję moje są zupełnie nieskomplikowane. Będę uprawiała nadal sport jeździecki. Przyrzucam, że przy dalszej pracy nad sobą dojdę do lepszych wyników. Skończy studia zootechniczne, będę pracowała w swoim ulubionym zawodzie, a potem pewnie... wyjdę za mąż. Oczywiście za „koniarza”!

— Pozostaje nam więc tylko życzyć pani spełnienia jej planów i podziękować w imieniu Czytelników „Życia” za udzielone informacje.

J. Grodzinski
Klub korespondentów „Życia”
Kortowo

Spacerkiem po Pasłęku

W dniu 14 bm. Prez. PRN w Pasłęku wysłał wniosek do Min. Skupu w Warszawie w sprawie zwolnienia powiatu od miarek i odpisów, meldując, że powiat wykonał już plan dostaw w 90 proc.

Na ostatnim posiedzeniu Prez. PRN powołana została Miejska Komisja Wybor-

cza dla miasta Pasłęka. W skład jej weszli Jan Manka — przewodniczący, Władysław Skrobanski — z-ca, Józef Kozera — sekretarz, oraz członkowie: Klara Pietraszewska, Wacław Gif, Sabina Tuzik, Józef Wolbinski, Józef Pargacza i Maria Bąk.

W skład Okręgowej Komisji Wyborczej dla wyboru do gromadzkiej rady narodowej weszli: przewodn. Antoni Cybulski, z-ca Jan Jedrzejak, sekretarz Bronisław Ruszcak oraz członkowie: Maria Dąbrowska, Józef Baczewski, Stefania Laskowska i Leon Skoczyński.

Dlaczego kierownicy PGR Lipowa, Spedy i Janowski zespołu Słobity wydali polecenie robotnikom śniać nawozy azotowe, kiedy w tych PGR stają gotowe do siewu siewniki nawozowe? W PGR Lipowa zwiłdła kopaczka konna do kartośli ciągnie 45 konny „Ursus” natomiast w PGR Janowski czynność tę z powodzeniem wykonują konie. Wiadomo, kopaczka konna zaczęła od traktora przedko się polanie, a traktor „Ursus” nie jest w pełni wykorzystany.

Również w tychże PGR stają maszyny żniwne nie zabezpieczone i nie zakonserwowane po pracy. W PGR Lipowa nie wyjeżdżają nawet kosy nieoprawione, a w sp. produkcyjnej Sopoty gm. Wilczęta pozostawiono maszyny żniwne w POM Wilczęty bez zabezpieczenia i konserwacji. Nie wyjechały z nich również kosy, które zarządziły.

Kor. Rom.



Redakcja i Administracja: Olsztyn, ul. Mazurska nr 1 tel. 35-48 i 25-23 Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Woj. Instytut Prasy „Czytelnik”. Prenumerata miesięczna zł 5.—, Zmówienia i wpłaty na prenumeratę przysyła wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 150 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 2 — za 1 mm, specjalne zł 15 — za wiersz. Konto PKO 1-117/110.

Druk RSW „PRASA” Marszałkowska 25 5-B-20394

Po ubranżowaniu sieci poprawia się zaopatrzenie sklepów MHD

Kilkanaście tysięcy osób dziennie przewija się przez „emhadowski” Dom Sprzedaży przy ul. Stalina. Od poniedziałku 18 bm. MHD urządził tam „biały tydzień”. Sklep został zaopatrzone w bogaty asortyment konfekcji lekkiej, damskiej, męskiej, dziewiarstwa, pasmanterii i bielizny pościelowej. Ustawiony w holu plan rozmieszczenia sieci sklepów w mieście przykuwa wzrok klientów.

Sprzedawczynie w dziale pasmanterii pracują bez wytchnienia. Guziki, czapki, tasiełki, rekawiczki cieszą się wielkim popytem. Z konfekcji damskiej przed „Irenką” sprzedano dużo kompletów damskich, a nie mniejsze powodzenie mają koszule nocne, sweterki itp. Spora kolejka powstała zaraz po otwarciu przed stoiskiem ponocznym. Ponocznym wielkimi importowanymi w cenie 28 zł, pończochy bawełniane i stylony ciępy — przereźni — rzucą do sprzedaży codziennie pewną ilość atrakcyjnych towarów. Niemalą kłopot ma D.S. z należytym zaopatrzeniem działu pościelowego w kołdry, które szybko znajdują chętnych nabywców.

Wykonanie 90 proc. planu przez sklep do 20 bm. świadczy o tym, że ubranżowanie sklepów daje możliwości lepszego zaopatrzenia ludności i dodatnio wpływa na wykonanie planu.

„Biały tydzień” tekstyliów urządził MHD w sklepie przy ul. Stalina. Atrakcją dla kupujących były biała i wzorzysta flanela. Sklep jest również dostatecznie zaopatrzonej w białe płótno (podwójnej szerokości), w surowkę, firanki, materiał ręcznikowy,

kretony. Prócz tekstyliów „białych” można w sklepie zaopatrzyć się w welny płaszczowe, ubraniowe i sukniowe.

Niewątpliwą atrakcją będzie otwarcie przez MHD w ostatnich dniach bm. targów odzieżowych w sklepie nr 182 na Starym Mieście. Po zaopatrzeniu sklepu w pełny asortyment konfekcji ciężkiej obrotu wzrastają z dnia na dzień. W ub. wtorek sklep rozprowadził przeszło 70 sztuk płaszczy męskich i damskich oraz ubrań. Cieszy się z tego cała załoga sklepu, zadowoleni są również klienci. (f)



MŁODZIEŻ W SZEREGACH BUDOWNICZYCH NOWEJ WARSZAWY

Notatnik przedwyborczy

(zb) W Olsztynie Miejska Komisja Wyborcza sporządziła już dokładne i szczegółowe listy wyborcze osób uprawnionych do głosowania na kandydatów do rad narodowych. Listy wyborcze zostaną wkrótce przedstawione wyborcom do wglądu, w celu sprawdzenia wszystkich nazwisk osób uprawnionych do głosowania.

W dniu 26 bm. w sali konferencyjnej MRN w Olsztynie odbyła się narada aktywistów z Miejskiego Komitetu FN i Obwodowych Komitetów FN. Podczas narady podsumowano pierwszy etap pracy komitetów FN, który zakończył się zorganizowaniem 22 OKFN w mieście. Dalsza praca aktywistów FN, co podkreślono w czasie narady, powinna być zwrócona głównie na wzmożenie pracy politycznej i agitacyjnej.

Na naradzie ustalono również, że aktywiści z OKFN w Olsztynie powinni dokładnie poznać technikę i organizację wyborczą. W tym celu do 28 bm. wszyscy aktywiści z OKFN

przez 7 dni uczęszczać będą na szkolenie, które zorganizowano pod kierunkiem KM PZPR w Olsztynie.

Przedstawiamy dalszych kandydatów na radnych do Miejskiej Rady Narodowej w Olsztynie, którzy w dniu 25 bm. wysunęli zostali na zebrańach pracowniczych, jakie odbyły się w OPZP, WSI i OZKin.

Z OPZB na radnych do MRN zgłoszono ob. Aleksandra Najdera i sekretarza KM PZPR, ob. Czesława Jarmulwicza, słuszarza, przodownika pracy i Grzegorza Kalińca, przodującego stolarza.

Załoga WSI im. Gen. Waltera w Olsztynie na radnych do MRN zaproponowała kandydatury: H. Dardziuka, Wł. Zajacę i M. Nicewicza — przodowników pracy w WSI.

Pracownicy OZKin na radnego do MRN wysunęli osobę: J. Turcvera, obecnego radnego MRN, który wznowił wywazyje się ze swoich obowiązków jako radny MRN i jako pracownik OZKin.

chcieliby, aby było bardziej urozmaicone, niż dotychczas. Posiłki przed wydaniem ich kuracjom są z reguły badane przez lekarzy. Sprawę ustalania kaloryczności tych posiłków Wydz. Zdrowia przekazał Woj. Stacji San-Epidemiologicz.

Odnosnie zarzutów pod adresem instruktora k.o. w sanatorium Prez. Woj. RN przyznaje anonimowi słusność. Istotnie, instruktor ten mimo, że ma do pomocy aż 2 bibliotekarzy, 2 świetlicowych i kierownika radiowęzła, zaniedbywał swoje obowiązki, nie organizując dla kuracjuszy żadnych rozrywk.

Poza tym, dochodzenie Woj. Wydz. Zdrowia ustaliło, że ilość prenumerowanych przez zakład czasopism (18 egzemplarzy), zwłaszcza ilustrowanych, (przy stanie ok. 900 kuracjuszy) jest stosunkowo za mała. Stwierdzono również, że sala kinowa w sanatorium jest niska i źle wentylowana.

Do akt sprawy dołączono orzeczenie Woj. Komisji San. — Epid., z którego wynika, że kaloryczność posiłku dziennego dla zwykłych kuracjuszy waha się od 5.137 do 5.321 kalorii, a dla tzw. dietetyków wynosi przeciętnie 4.046 kalorii.

Powyższe pismo zupełnie wystarczająco orientuje w stosunkach panujących w sanatorium w Prabutach.

Podobnych skarg i zażaleń wpłynęło do Woj. Wydz. Zdrowia od początku tego roku 401. Nieraz się za-

że, że petenci skarżą odmowne decyzje komisji lekarskich skierowania ich na kurację sanatoryjną. Ale i te podania w miarę możliwości załatwiane są przychylnie. Nieraz pacjent, który ciężko zmaga się ze swoją trudno uleczalną chorobą, posadza lekarzy o niedbałą kurację lub stawia wymagania, które mogą być uwzględnione tylko po jakimś czasie.

Przykładem może służyć ob. W. B., który niedawno temu złożył zażalenie na niewłaściwe leczenie w sanatorium olsztyńskim (ul. Podleśna 19) i prosił o przeniesienie go do innego zakładu. Dla zbadania tej sprawy na zlecenie Min. Zdrowia powołano komisję z 3 lekarzy specjalistów, która orzekła, że chory leczony jest prawidłowo i korzysta z należytej opieki lekarskiej. Komisja stwierdziła ponadto, że w jego sprawie lekarze sanatorijni konsultowali się listownie z akademią medyczną w Warszawie. Mimo to życzenie chorego, aby przeniesiono go do innego zakładu, leczniczego, będzie załatwione przychylnie.

Staranne i ludzkie traktowanie skarg i zażaleń w naszym ustroju jest jednym z podstawowych obowiązków rad narodowych. Jest to najprostsza i nader skuteczna forma walki z wszelkiego rodzaju nadużyciami, niedbalstwem, kumoterstwem i karykstwem.

Każda skarga będzie wysłuchana

Rada Narodowa pomogła...

(l) Jesteśmy w Wydz. Zdrowia Prez. Woj. RN. Przed nami średniej grubości księga, oprawiona w tekturę, z wypisanym na okładce tytułem „Rejestr skarg i zażaleń”. Jest to właściwie skorowidz, z którego można się dowiedzieć, ile najrozszejszych petycji wpłynęło do Wydziału w tym lub innym okresie czasu, ile z nich zostało załatwionych, a ile jeszcze jest w toku dochodzenia.

Wszystkie akta, dotyczące tych spraw, złożone są osobno w grubych tekturach. Dopiero wertując je strona po stronie nabieramy właściwego pojęcia o skomplikowanej procedurze załatwiania skarg i zażaleń, której towarzyszy zazwyczaj badanie sprawy na miejscu nieraz przez specjalnie powołane do tego komisje.

Rozpatrywanie skarg i zażaleń należy do codziennych obowiązków prezydentów rad narodowych, od gminnej począwszy do wojewódzkiej włącznie. O tym, jak bardzo absorbujące są związane z tym czynności, można przekonać się, gdy przejrzy się uważnie przynajmniej kilka takich dochodzeń.

Nieraz się zdarza, że skarżący odwołują się wprost do wyższych władz resortowych w Państwie, podpisując swe zażalenia imieniem i nazwiskiem, lub kierując je na drogę służbowa anonimowo. Ale i te bezimienne listy dochodzą do adresata i są przezeń traktowane na równy stopie z każdą inną petycją.

Oto jeden z wielu przykładów: Do Ministerstwa Zdrowia niedawno temu wpłynęła anonimowa skarga na stosunki panujące w sanatorium dla chorych na płucę w Prabutach. Autor pisma zarzuca administracji szpitala złe odżywianie, a instruktorowi k.o. — zaniedbanie swych obowiązków.

Sprawa oparła się oczywiście o Wydział Zdrowia Prez. Woj. RN w Olsztynie. Oto (w streszczeniu) przesłane w niedługim czasie do Min. Zdrowia (Zarząd Walki z Gruźlicą) wyniki dochodzenia przeprowadzonego w tej mierze przez odpowiednie czynniki Prez. Woj. RN.

W odpowiedzi na pierwszy zarzut — złego odżywiania — prezydium stwierdza, że kuracjusze na ogół nie uskarżają się na złe odżywianie, lecz raczej